Nr. 190. Lwów — Niedziela dnia 21 Sierpnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 60 ct.
w Niemczech „ 2 „ 80 „
w innych państwach „ 3 „ 50 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: B. 12 po Św. | N. 11 po S. Hł. 2
Jutro: św. Filiberta Op. | Ławrentya
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 5 m. 9 | Zachód „ 6 „ 54
Długość dnia g. 13 m. 45 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 sierpnia.

Smutne wiadomości nadchodzą z Wielkopolski. „Komisya jeneralna“ — instytucya rządowa, zajmująca się parcelacyą dużych obszarów ziemi i tworzeniem zagród chłopskich, zwanych „dobrami rentownemi“ — ogłosiła, że do udziału w parcelacyach nie będzie dopuszczała Polaków, chociaż do tego nie ma ona żadnego prawa, ponieważ ustawa państwowa o dobrach rentowych zabrania komisyom jeneralnym kierować się względami narodowymi lub religijnymi. Również bezprawnie postąpił rząd, odrzucając wnioski kapituły pełplińskiej w sprawie wyboru nowego biskupa. Wedle ustawy, kapituła układa trio, z którego rząd wybiera kandydata i przedstawia go Papieżowi. Tę ustawę nieraz złamał Bismark, więc i teraz, uważając to nadużycie za regułę, za nowe prawo swoje, rząd upatrzył na biskupa ks. Assmana, który nigdy nie należał do dyecezyi pełplińskiej i nie ma pojęcia o tamtejszej ludności. Kapituła i dyecezyanie zamierzają podobno udać się do Rzymu ze skargą na samowolne postępowanie ministeryum pruskiego. Druga taka deputacya wybiera się ze Szląska z zarzutami przeciw proboszczom niemieckim, którzy w ostatnich czasach zaczęli podobno sprzyjać germanizacyjnym zachciankom. Szalony hakatyzm wszędzie wnosi waśń, rozdrażnienie i szerzy nienawiść, która już przeraża nawet bezstronnych Niemców, ponieważ widzą, że Polacy dopiero wtedy zaczynają być niezwalczonymi, gdy się zatną. Wykazują ci Niemcy, że od czasu walki rządowej i i hakatystycznej z naszym narodem, zaczął się silny jego rozwój w Wielkopolsce. Teraz naprzykład zaczęto układać specyalne projekty zniemczenia Poznania, w którym przed walką narodowościową było 32% Polaków, a teraz jest przeszło 50%. Podług obliczeń tych bezstronnych Niemców, taka sama zmiana procentowego stosunku zaszła we wszystkich miastach i miasteczkach. Wprawdzie ziemi posiadają Polacy już mniej od Niemców, bo wielka własność niemiecka ma 4,372.912, a mała 1,496.479, czyli razem 5,869.391 morgów, podczas gdy w rękach wielkiej własności polskiej znajduje się 2,408.758, a w rękach małej 2,993.958, czyli razem 5,402.716 morgów, a zatem polskiej ziemi mniej od niemieckiej o przeszło 450.000 morgów. Ten mały rezultat osiągnięto dwunastoletnią działalnością komisyi kolonizacyjnej i kilkoletnią Landbanku hakatystów. Natomiast w każdym powiecie, średnio biorąc, stu rzemieślników i kupców niemieckich co roku ustępuje miejsca konkurentom polskim. Odpływ ten idzie w parze jednocześnie ze wzrostem kilku stowarzyszeń antypolskich (Związku dla kresów wschodnich, Wszechniemieckiego, kolonizacyjnego, językowego i szkolnego), które dwa lata temu miały razem 28.000 członków, a teraz mają 104.000, oprócz kilku tysięcy kobiet, stanowiących osobny związek, który bojkotuje polskie produkty kuchenne. Wynika z tego, że wolno wątpić o powodzeniu nie teraźniejszej polityki germanizacyjnej, której jedynym celem jest uczynić Polaków hartownymi i nieubłaganymi wrogami państwa!

Prasa rosyjska uderzyła teraz na gwałt z powodu dokonanego wrzekomo przez Anglię zamachu na całość Turcyi; mianowicie, doniosły te pisma, że korzystając z powstania w Arabii, Anglia cichaczem wzięła pod swój protektorat cały południowy brzeg Arabii, od cieśniny Bab-El-Mandeb do zatoki Oman, co stanowi obszar większy od Francyi, a mylnie uważany powszechnie za pustynny, bo w rzeczywistości znajdują się tam ogromne doliny pełne podzwrotnikowej roślinności, tak użytecznej, jak tytoń, tamarynda, palmy daktylowe i kokosowe. Mnóstwo strumieni, spadających kaskadami z okolicznych gór, zwilża te doliny, zaludnione nadzwyczaj gęsto przez bardzo starożytne plemiona, które nigdy faktycznie nie uznawały nad sobą władzy tureckiej, lubo w Konstantynopolu przyzwyczajono się uważać je za podlegające sułtanom. W ogromnej starożytności kraj ten nazywał się Hadramantem i stanowił państwo królowej Sabo. Do dziś pełno tam śladów ogromnie starej kultury, ale dzisiejsza ludność jest półdzika i wojownicza. Protektorat, który Anglia rozciągnęła nad tym krajem, jest teraz w gruncie rzeczy tylko teoretycznym, bo poprostu opiera się na układach zawartych przez angielskiego gubernatora w Adenie z naczelnikami plemion, ale niczem innem się nie wyraża. Jest to oczywiście stan przejściowy. Kiedy Turcya jeszcze bardziej upadnie, Anglicy na mocy teraźniejszych układów z kacykami obejmą ten kraj w zupełne posiadanie. Z tego faktu wyciągają rosyjskie dzienniki charakterystyczny wniosek, że sprawa perska już dojrzała i Rosya powinna się pośpieszyć z rozwiązaniem jej korzystnem dla siebie. W tem rdzeń tej kwestyi i wskazówka przyszłych wypadków. Niebawem oprócz sułtana będzie jeszcze drugi chory człowiek: szach perski.

Sytuacya.

Wiedeń 18 sierpnia.

(y) Ze sprzecznych wiadomości, które od pobytu ministrów w Ischlu w prasie austryackiej i węgierskiej kursują, tyle tylko dotąd pewnego i prawdziwego wychodzi na jaw, że w czasie tych konferencyi nie zapadła stanowcza decyzya, ale doprowadzono do pewnego zbliżenia obustronnych punktów widzenia. „Węgrzy — pisze dzisiejszy *Fremdenblatt* — mają za wiele zrozumienia dla imponderabiliów (dla nieważkich nadzwyczajnie delikatnych odcieni) w polityce, aby obstawać przy zamiarze wytworzenia położenia, któreby wywołało głębokie i trwałe niezadowolenie po tej stronie Litawy“. Może to zdanie jest trochę za optymistyczne, pokaże się to niebawem, bo na 24-go bm. zapowiedziane są dalsze konferencye w Budapeszcie. Może one będą nie jak wszystkie dotychczasowe „przedostatniemi“ tylko „ostatniemi“ konferencyami i może na nich istotnie do jakiegoś konkretniejszego rezultatu przyjdzie. Zbliżenie punktów widzenia, o którem jako o skutku konferencyi w Ischlu wspominamy na wstępie, zdaje się polegać głównie na tem, że korona zastrzegła się kategorycznie przeciw wszelkim z Węgier wychodzącym probom rozdarcia istniejącej handlowo-celnej spójni, łączącej obie połowy monarchii, że więc tylko na podstawie wspólności celnej i w jej granicach dalsze rokowania toczyć się mogą, [illegible] tylko unormować w danych warunkach stosunek wzajemny Austryi i Węgier.

Jakiemi drogami do tego celu dojść będzie można, o tem najrozliczniejsze krążą kombinacye. Bądź co bądź jest to zagadnienie drażliwe, a już samo szukanie wyjścia z tego błędnego koła może do istniejących nowe dodać trudności. I tak, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ze strony węgierskiej wychodzi taka presya, aby rząd austryacki rozwiązał Radę państwa, żeby ona wybrała ponownie deputacyę kwotową, któraby jeszcze raz zbadała sprawę z deputacyą kwotową węgierską, gdyż wedle ustawy tylko w razie bezskuteczności porozumienia się deputacyi kwotowych rozstrzygnięcie co do rozdziału wspólnych wydatków na obie połowy monarchii przechodzi na Cesarza. Formalistyka wymaga więc, aby ta bezskuteczność rokowań deputacyi kwotowych stwierdzoną została, a stwierdzoną być może tylko wtedy, jeżeli austryacka deputacya, która po zamknięciu Rady państwa przestała istnieć, powołaną zostanie na nowo do życia. Ale co do tego nasuwa się właśnie zapytanie: czy obstrukcya niemiecka w zacietrzewieniu swojem w ogóle dopuściłaby do wyboru tej deputacyi, czy raczej nie stworzyłaby od razu właśnie nowej trudności, udaremniając zgoła wszelki wybór. Te względy wskazują na to, że wymagana podobno przez Węgrów ponowna próba sanacyi parlamentaryzmu austryackiego w ostatniej godzinie i w dzisiejszym składzie Rady państwa może być nie tylko bezskuteczna, ale i szkodliwa.

Gazety opozycyjne, które w tendencyjnem zaślepieniu swojem nie chcą widzieć, ani przyznać gdzie wszelkiego złego przyczyna leży, do tego zwołania ewentualnego Rady państwa już teraz przywiązują żądania, aby wobec rozszerzającego się już i na drugą połowę monarchii przesilenia, [illegible] przesilenia państwowego, rząd [illegible] porządził [illegible] rozbrój obstrukcyi niemieckiej [illegible] najwidoczniej się pisma, że, nie mówiąc już o moralnych skutkach takiego kroku, któryby zachwiał główną podstawę władzy w państwie, krok ten nie mógłby nawet żadnej szansy wyratowania dzisiejszego parlamentu i przywrócenia tych zadań państwowych, które załatwienia wymagają. Bo to jest jasnem, że nawet po takiem rozbrojeniu obstrukcyi niemieckiej, nie byłoby możliwej większości w Radzie państwa, a w miejscu obstrukcyi niemieckiej stanęłaby natychmiast obstrukcya czeska. Tak więc wśród zawiłych stosunków i piętrzących się trudności jaka pewnik niezbity stoi jasno jedna tylko prawda, że w tym parlamencie austryackim, w tym jego składzie, ustroju o żadnej pozytywnej pracy mowy być nie może.

Notatki z podróży.

Innsbruck, 14 września.

Ilustrowany przewodnik austryackich kolei państwowych, mówiąc o miastach Salzburg, Innsbruck i Bożen porównywa je z trzema boginiami, które na Olimpie od królewicza trojańskiego zażądały wyroku, która z nich jest najpiękniejszą. Autor tego śmiałego porównania w stylu klasyczno-mitologicznym utrzymuje, że równie trudno dokonać wyboru pomiędzy trzema wymienionemi miastami, jak trudnym był sąd Parisa. Wiadomo jednak, choćby tylko z operetki Offenbacha, że królewicz trojański nie długo się wahał! Postępując według tego geografa, [illegible] Salzburg „otoczony lubemi, zielonemi wzgórzami, jak Venus gracyami“, dostrzega najwięcej podobieństwa z boginią miłości, gdy powagą i majestatycznością Innsbruck przypomina mi zazdrosną małżonkę Jowisza. Także inny przewodnik*) pomimo podobieństwa pomiędzy Innsbruckiem a Salzburgiem, twierdzi, że okolica pierwszego jest romantyczniejsza i uroczystsza, a zatem „Innsbruck reprezentuje epos, Salzburg idyllę“. Na sam szczyt zachwytu wznosi się pewien niemiecki pisarz, wołając: „Innsbruck jest kawałkiem raju, który spadł z nieba na ziemię, zamieszkanym wprawdzie nie przez aniołów, ale przez wesołych, poczciwych ludzi“. Nie posuwając się do tak lirycznego uniesienia, mogę ze swej strony zaznaczyć przecie, że poważną malowniczością otoczenia stolica Tyrolu należy niezawodnie do najpowabniejszych miast Europy. Przez okno hotelu wglądam na [illegible] gór. [illegible] w strzałach słońca iskrzyły się śniegiem. Aby dotrzeć do szczytu „Frau Hitt“, „Solisteinu“ itd. (2400 do 2600 metrów) potrzeba 8 do 10 godzin dzielnej wędrówki. Z okien i z ulic wydaje się jednak jak gdyby te góry wznosiły się prostopadłą ścianą bezpośrednio za szumiącym na zachodnim krańcu miasta zielonym Innem. Po innych stronach mniej strome stoki gór pokrywają wonne łąki, wśród których świecą białe wille o czerwonych dachach, a zwłaszcza wielki, żółty, otoczony drzewami zamek Ambras, niegdyś warownia rzymska, zabezpieczająca legionom drogę z Matreium przez góry tyrolskie, w 16-tem stuleciu rezydencya arcyksięcia Ferdynanda i żony jego, pięknej mieszczanki Filipiny Welzerówny, przez tego arcyksięcia i późniejszych właścicieli wzbogacony najkosztowniejszymi zbiorami sztuk pięknych i archeologii.

Hojną, nawet rozrzutną dłonią przyroda obdarzyła stolicę Tyrolu wszelkiemi darami: nieporównanie malowniczem otoczeniem, rącze szumiącą rzeką, kryształowo czystą wodą, łagodnym klimatem, gdyż od zachodu i północy pasmo wysokich gór broni wiatrom przystępu. Praca ludzka skwapliwie skorzystała z tych darów. Na pierwszy rzut oka rozpoznać trzy jej główne okresy. Ostatni w pobliżu dworca kolei żelaznej stworzył nowy paradny cyrkuł o prostych ulicach, trzypiętrowych kamienicach o żółtawo-brunatnych fasadach, w stylu wymyślonym przez niemieckie „regiełi architektoniczno-malarskie“, które obecnie wiedeńską Kärntnerstrasse zamieniają w rodzaj Wurstelpratera. Druga dzielnica powstała w 17 i 18 stuleciu. Główną jej arteryą jest ulica Maryi Teresy, od łuku tryumfalnego (z r. 1765) aż do ulicy ks. Fryderyka. Jest ona tem, co Graben dla Wiednia, ulica Andrassy'ego dla Budapesztu, corso w Tryeście, plac św. Marka w Wenecyi, i puerta del Sol w Madrycie. O ile w cichym, spokojnym, obecnie trochę sennym Innsbrucku mówić można o ruchu, skupia on się na ulicy Maryi Teresy. Przy niej stoją starożytny pałac Stanów z swą miniaturową sie logem przypominającą, różnobarwną stukaturą salą sejmową, główna poczta, niegdyś pałac książąt Thurn-Taxis, jak wiadomo, jeneralnych pocztmistrzów śp. cesarstwa niemieckiego, nowy okazały gmach na rogu ulicy Anich, w którym się mieści najwykwintniejsza restauracya i kawiarnia imienia Maksymiliana, przestronny o zbyt jednostajnej fasadzie klasztor Serwitek, wreszcie wszystkie główniejsze składy. Tą też ulicą przebiega jedyna linia tramwaja (parowego), który utrzymuje komunikacyę pomiędzy górą Isel a starożytnem miasteczkiem Hall, o którem wspominają kroniki już w 8 stuleciu i w którym burmistrzuje od lat kilku były prezydent Izby poselskiej dr. Kathrein. Główną tę ulicę otaczają kamienice trzypiętrowe, czasem tylko o 2 lub 3 oknach wszerz, przeważnie na żółto pomalowane, o balkonikach zamkniętych (Erker), które spuszczonemi żaluzyami przypominają miasta włoskie.

Z Friedrichstrasse, która stanowi jakoby przedłużenie ulicy Maryi Teresy, wstępujemy do najstarszej dzielnicy Innsbrucku — średniowiecznej. Tutaj turyści stają przed starą rezydencyą książęcą o „złotym daszku“. Jest to czteropiętrowa kamienica, której fasada nie zwracałaby na siebie uwagi, gdyby nie 2 piętrowy balkonik, oparty na trzech kolumnach z czerwonego marmuru, a przykryty daszkiem, którego górna część w strzałach słońca błyszczy jeszcze złotem. Według podania ks. Fryderyk na złość tym, którzy go obdarzyli przydomkiem „Frydle o pustej kieszeni“, kosztem 30.000 dukatów rozkazał grubo pozłocić miedziany ten daszek, rzeczywiście jednak „złoty daszek“ powstał za panowania cesarza Maksymiliana, około r. 1504, na co wskazują umieszczone na portyku data, portrety tego cesarza i żony, tudzież herb cesarski. Na końcu ulicy Fryderyka (dom narożny po prawej stronie) na brzegu Innu — to najstarszy gmach stolicy, Ottoburg, rezydencya Ottona I, hrabiego Andechs, wybudowana r. 1234. Turystom przypomina to tablica, umieszczona na fasadzie gmachu, który jednak został tylokrotnie odnawiany, że obecnie zewnątrz niczem nie zdradza tak poważnej starości. W każdym razie ta dzielnica swemi krętemi, wąskiemi uliczkami, wysokiemi kamienicami, najczęściej o 2 oknach w szerz, swemi balkonikami i arkadami (Lauben, „sukiennice“) jest doskonałym pomnikiem fizyonomii miast średniowiecznych.

Do tej najstarszej dzielnicy przytyka nowy pałac cesarski o żółtej fasadzie, wystawiony za panowania Maryi Teresy, w którego parterowej części rezydował przez kilkanaście lat hr. Taaffe, a teraz mieszka jego następca na urzędzie namiestnika Tyrolu hr. Merweldt. Tuż obok pałacu cesarskiego i połączony z nim krytym gankiem nad łukiem stoi stary kościół franciszkański, który po za nazbyt skromną, gładką, trójgraniastą z szarego piaskowca fasadą, ukrywa jeden z najciekawszych zabytków sztuki 16 go stulecia: sławne mauzoleum cesarza Maksymiliana I-go.

Zwłoki tego cesarza, zmarłego w Wels r. 1519, spoczywają w Wiener Neustadt. Tutaj więc oglądamy nie jego grobowiec, lecz mauzoleum, pomnik. Składa on się z dwóch części: z sarkofagu, stojącego w środku nawy kościoła, i z 28 figur bronzowych, ustawionych po obu bokach sarkofagu pomiędzy czerwonemi kolumnami, dźwigającemi sklepienie kościoła (12 po każdej stronie, po 4 pomiędzy dwoma filarami) a 4 stoją na przodzie sarkofagu, od strony wielkiego ołtarza. Wieko sarkofagu zdobi klęcząca postać cesarza w ornacie koronacyjnym, zaś na czterech rogach wznoszą się alegoryczne figury cnót monarszych. Na czterech ścianach sarkofagu znajduje się 24 płaskorzeźb z białego kararyjskiego marmuru w czarnych, hebanowych ramach, wyobrażających główne epizody z długiego a tak romantycznego życia tego cesarza. Przedostatnia wyobraża ślub wnucząt cesarza Ferdynanda i Maryi z dziećmi Władysława Jagiellończyka, króla Węgier i Czech, Anną i Ludwikiem. Niedawno temu ten akt, jeden z najważniejszych w dziejach rodu habsburgskiego, odtworzył czeski malarz Brożik na wielkim, ale sztywnym i zimnym obrazie, gdy na delikatnej płaskorzeźbie Belgijczyka Colina († 1612) scena ta wre pełnem życiem. W ogóle wszystkie te płaskorzeźby, które nazwano słusznie „malowidłami dłuta“, zasługują na nazwę arcydzieł sztuki.

Cesarz Maksymilian I był założycielem światowej potęgi domu habsburgskiego. Dzielnością i urodą zdobywa serce pięknej Maryi burgundzkiej, córki Karola Śmiałego (Charles le Temeraire), o której rękę dyplomatycznymi środkami ubiegał się król francuski. Tym związkiem zapewnia sobie rozległe kraje na lewym brzegu Renu, od Belgii do Franche Comté. Swego syna, Filipa pięknego, swata z jedyną córką i spadkobierczynią Ferdynanda i Izabelii hiszpańskich Joanną. Tak zdobywa dla swego rodu tron Hiszpanii, w której (wskutek zdobyczy w Ameryce) „słońce nie zachodziło“. Dokonawszy nareszcie małżeństwa pomiędzy swemi wnuczętami a dziećmi Władysława Jagiellończyka, silnie i trwale ugruntował dawne roszczenia Habsburgów do tronu węgierskiego i czeskiego. Pod hasłem: „Tu Austria felix nube“, cesarz ten więcej zdziałał dla swego rodu, niż inni najświetniejszemi zwycięstwami wojennemi. Wskutek tych różnych związków matrymonialnych pokrewieństwo cesarza Maksymiliana było najrozleglejsze. Świadczą o tem posągi spiżowe, otaczające jego sarkofag.

W uroczystym nastroju stoi tam więc Rudolf, pierwszy cesarz habsburski, arcyksiążę Ernest „żelazny“ († 1424), dziad Maksymiliana i żona pierwszego Cymburgis mazowiecka, cesarz Fryderyk III, ojciec i Eleonora portu-

*) „Innsbruck und Umgebung“ von Koch von Berneck. Linz.

8)

FATALNA DEWIZA
POWIEŚĆ
przez
WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Tym razem nastąpiło długie milczenie, bo ja z kolei zatopiłem się w głębokiej zadumie.

Pojedynek z Szaparym w tych warunkach wydawał mi się być wyrokiem śmierci dla mego przyjaciela. Szukałem więc sposobu złagodzenia tych warunków, lecz długo znaleźć nie mogłem. Aż wreszcie dziwna myśl zamigotała mi w mózgu.

Gdyby jeden z nich wiedział, czego w przyszłości może się spodziewać ze strony księżniczki, toby pojedynek musiał stracić na zaciekłości...

— O czem myślisz? — zawołał gwałtownie Arpad. — Przecież nie wahasz się chyba z przyjęciem mej prośby.

— Bynajmniej — odparłem czemprędzej, postanawiając projekt mój wykonać i zapytałem: — Pozwolisz mi być niedyskretnym?

— Proszę cię! — odparł hrabia zaciekawiony.

— Jak ci się zdaje, który z was ma w tej chwili większe widoki powodzenia, ty, czy Bela?

Hrabia się zadumał, a wyraz melancholii, jakiej zwykle ulegają zakochani, pokrył jego oblicze. Po chwili odparł:

— Zadajesz mi trudne pytanie. Marya jest mną silnie zajęta, ale stopnia tego zajęcia określić nie umiem. Zdaje mi się być przestraszoną tem, co się w jej sercu dzieje...

— Zaciekawiasz mnie — wtrąciłem.

— Może zbyt pochlebnie myślę o sobie — zawołał hrabia — ale księżniczka sprawia na mnie wrażenie osoby, zdziwionej okolicznością, że w ciągu kilku dni, raczej kilku godzin zdołałem zachwiać jej sercem, zdecydowanem już może oddać się Szaparemu. To zdziwienie jej sprawia, że dokładnej odpowiedzi dać ci nie mogę. Serce Maryi, to niby kraina podbita poprzednio przez jednego, a dziś, nagle, przez drugiego zwycięzcę. Nie wierzy, aby pierwszy ustąpił zupełnie i bada drugiego, ażali pozostanie.

— Rozumiem.

— A w jakim celu zadałeś mi swe pytanie? — zawołał Keresza.

Po bardzo długim namyśle, w którym jednakże hrabia nie przeszkadzał mi swoją niecierpliwością, odparłem powoli, prawie cedząc wyrazy:

— Na twojem miejscu, po tem, co mi powiedziałeś, stanąłbym do pojedynku z Szaparym, ale dopiero... albo jako narzeczony panny Ghika, albo jako odrzucony przez nią...

Nie potrzebowałem tłumaczyć jaśniej mej myśli, bo Keresza zrozumiał ją całkowicie.

— Czyż to możliwe? — zawołał porywczo. — Dziś, zaraz, wyzwać go muszę, a tymczasem do oświadczenia się Maryi potrzebuję jakiejś sposobności... — Tu zastanowił się i dodał: — Ha... myśl twoja zaczyna mi trafiać do przekonania... dziś bal u Vecserów...

— Przedłużenie pertraktacyi jest rzeczą sekundantów. Biorę to na siebie — wtrąciłem.

Hrabia ukrył twarz w dłoniach i pozostawał w tej pozie dość długo. Nagle odrzucił głowę w tył i zagadnął:

— Ale czy wiesz, że pospiechem mogę sobie popsuć sprawę... a mnie na powodzeniu zależy! — dodał tonem głębokim i wzruszonym.

— Wiesz? — zagadnąłem go, pod wpływem myśli, która błysnęła mi nagle w pracującym usilnie mózgu — zakochani tracą zwykle bystrość spostrzegawczą, biorę więc na siebie uzyskanie dwudniowej zwłoki... Już ja potrafię zawrócić głowy sekundantom Beli... A tymczasem dziś...

— Cóż dziś? — zawołał Arpad niecierpliwie.

— A dziś będę na balu i powiem ci, który z was ma większe widoki powodzenia. Powiem ci, czy zostaniesz przyjęty. Zdaje ci się to nieprawdopodobnem?

— Rzeczywiście!

— Ha! zobaczymy! Mniemam jednak, że co ja, obojętny, wyczytam w błękitnych oczach panny Ghika, tego ty, zakochany, nigdybyś nie odgadł. Jeżeli zaś chcesz i jeszcze stwierdzenia słów moich, to ci dam piosenkę za piosenkę. Posłuchaj!

I zanuciłem melodyjną, a pełną przytem psychicznej treści piosenkę o pani i cygance.

IV.

Drugim sekundantem Arpada miał być, za moją poradą, rotmistrz Gyula Erdödy. Nie chciałem brać na siebie całej odpowiedzialności za skutki tego pojedynku, skomplikowanego moim projektem i pragnąłem, by wziął w nim udział człowiek stateczny i bardziej niż ja doświadczony.

Takim człowiekiem był bezsprzecznie rotmistrz, dżentelmen nieposzlakowany, hulaka jak my wszyscy, ale mężczyzna dobiegający już pięćdziesiątki. Był to huzar dawniejszego autoramentu, z twarzą pełną blizn, świadczących o licznych jego rozprawach pojedynkowych.

Zaraz po oddaleniu się Arpada, zacząłem spostrzegać, że myśl moja wmięszania do tego pojedynku księżniczki mogła nie być tak szczęśliwą, jak mi się to wydawało, oraz że w ten sposób wikłałem sprawę, a nawet mogłem powiększyć zawiść między przeciwnikami.

To też pilno mi było zobaczyć się z rotmistrzem, gdyż on tylko mógł obawy moje rozwiać, lub choćby uspokoić. Zresztą musiałem udać się do niego natychmiast, gdyż Keresza żądał, aby wyzwanie w tym samym jeszcze dniu nastąpiło; miałem przytem zamiar, w razie, jeśliby rotmistrz okazał się przeciwnym stawianiu jasno, przed pojedynkiem, kwestyi uczuć panny Ghika, powstrzymać Arpada od oświadczenia się.

Rotmistrza zastałem w domu i jednym tchem wyrecytowałem wszystko. Słuchał mnie uważnie, ale zdawał się myśleć o czemś innem, nastręczającem się mu właśnie z toku mojego opowiadania. Gdym skończył, rotmistrz, nie ruszając się z olbrzymiego krzesła, na którem zwykle w paroksyzmach podagry przesiadywał, odezwał się:

— Czy ty żartujesz? Keresza i Szapary mieliby zamiar się żenić?

— Tak jest.

— To niemożliwe! Jakto! Huzar miałby się żenić tak młodo i z piękną, mówisz, kobietą?

— Z księżniczką Ghika!

— Jest-że ona rzeczywiście tak przystojną?...

— Jest — podchwyciłem, zniecierpliwiony oddalaniem się hrabiego Erdödy od przedmiotu.

On to spostrzegł i dlatego właśnie, ponieważ lubił udawać, iż posiada nadzwyczajnie zimną krew, zaczął:

— Nie może mi się to pomieścić w głowie, ażeby dwudziestokilkuletni huzar z piątego pułku, żenił się z piękną kobietą! Żeby jeszcze z brzydką, ale z piękną...

Zdziwienie moje ożywiło rotmistrza. Uśmiechnął się.

— Wczoraj — rzekł — byłem na operetce, w której Sironi zbierał oklaski — i dalejże mi wyśpiewywać kuplety zasłyszane.

Milczałem, widząc, że moje zniecierpliwienie wpływa na rotmistrza w sposób nie pożądany i że będzie on zabawiał mnie bez końca rzeczami wcale w tej chwili dla mnie nie zabawnemi.

Erdödy też ciągnął dalej, wyłuszczając mi swoje zdania o operetce, kupletach i aktorach. Według niego Keresza czynił niemądrze mając zamiar ożenić się, a jeszcze niemądrzej, że miał zamiar ożenienia się z piękną księżniczką. Nagadawszy się dowoli umilkł na chwilę i przybrawszy wyraz twarzy poważny zaczął ku wielkiej mojej radości:

— A teraz do rzeczy. Naturalnie usłużę Kereszy i stosownie do twojego życzenia udam się z tobą zaraz do Szaparego, jakkolwiek nie mam dość słów na potępienie tego pojedynku.

— Ale jakież jest twoje zdanie o tem — podchwyciłem niecierpliwie i ze złością — że Arpad, w chwili bicia się, będzie albo odrzuconym, albo przyjętym przez księżniczkę?

Erdödy roześmiał się, lecz zaraz rzekł poważnie:

— Myśl twoja była fatalibus — takie miał przysłowie. — Rozogni ona jeszcze bardziej przeciwników. Bo wyobraź sobie Kereszę odrzuconego dla Beli, lub też, przeciwnie, Belę postawionego niżej od Arpada...

Dopiero teraz stanęła mi, z całą swą drażliwością, w oczach, ta naturalna i do przewidzenia łatwa okoliczność. Wesoły, raczej łagodny Keresza, musiał się stać zaciekłym, jeśliby, pierwszy raz w życiu, ktoś nad nim osiągnął pierwszeństwo. Zacięty zaś Szapary, w razie gdyby Arpad go ubiegł, przedstawił mi się groźnym, niby lew zraniony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

galska, matka Maksymiliana, jego pierwsza żona Marya burgundzka i jego druga żona Blanka Sforza, syn jego Filip piękny i jego żona Joanna, która niepocieszona po śmierci ukochanego męża, przez lata woziła jego zwłoki po kraju, przystawając raz po raz na gołem polu, aby przy trumnie odbywać żałobne nabożeństwo. Scenę tę po mistrzowsku odtworzył najznakomitszy tegoczesny mistrz hiszpański Pradilla na ogromnym obrazie „Juana la locca“, który obudzał powszechny podziw na wystawie paryskiej r. 1878 i który odtąd znajduje się w sławnej galeryi królewskiej w Madrycie. Dalej są tam posągi ojca Maryi, Karola śmiałego i ojca Joanny, Ferdynanda hiszpańskiego. Szkoda, że brak posągu jej matki, Izabeli; „cette noble reine qui crut le génie (Kolumba) sur parole et dota l'univers d'un nouveau monde“, jak zauważa T. Gautier. Dla wszystkich tych i kilku innych postaci, portrety, monety, opisy i t. d., dostarczały sztukmistrzom wzoru.

Ale w rzędzie tych dostojnych mężczyzn w pancerzu i niewiast w bogato haftowanych sukniach, stoi dwóch, których związek pokrewieństwa z Maksymilianem jest nader wątpliwy, ale którzy odrazu zwracają na siebie uwagę turystów, obdarzonych zmysłem artystycznym i tak ją przykuwają do siebie, że się już zapomina o wszystkich innych. Są to posągi Teodoryka, króla Gotów, i Artura, owego mitycznego króla Anglii, którego poezya zachodnich narodów Europy wysławiała jako pierwowzór doskonałego rycerza, niejako mistycznego wielkiego mistrza solidarnego zakonu rycerskiego. Sławny mistrz Piotr Vischer z Norymbergii, zabierając się do odtworzenia tych dwóch postaci, mógł czerpać jedynie z własnej wyobraźni i natchnienia, i w ten sposób utworzył arcydzieła, które wprawiają w zachwyt. Na każdym też kroku napotykasz tutaj reprodukcye Artura i Teodoryka w odlewach bronzowych wszelkiej wielkości, w fotografiach, sztychach i malowidłach, na kartach korespondencyjnych, nawet na winietach arkuszy listowego papieru. Są one tak samo artystyczną „perłą“ w Insbrucku, jak Matka Boska Holbeina w Dreźnie, Madonna Rafaela w Wiedniu, Joconda Leonarda da Vinci w Luwrze paryskim, Sąd ostateczny Tintoretta w Wenecyi i t. d.

W tej chwili nic tu nie przypomina, że Innsbruck jest stolicą krajową, siedzibą sejmu, który nieraz doniosłemi uchwałami zaciężył na szali politycznych przesileń monarchii, uniwersytetu, który liczył około 800 słuchaczy, i że tu także ścierają się sprzeczne kierunki polityczne. Natomiast na każdym kroku znać, że to miasto — turystów. Świadczą o tem przeliczne hotele, wykwintne i drogie w pobliżu dworca (Tiroler-Hof, Europe, Sonne), wygodne a tanie w innych dzielnicach, zwłaszcza na przedmieściach Mariahilf i Mikołaja. Karet nie widać wcale, dorożek nie wiele, natomiast nieustannie przesuwają się ulicami omnibusy hotelowe, których ogromny tabor przed dworcem czeka na przybywające pociągi. W niektórych ulicach po trzy hotele stoją tuż obok siebie, w innych co trzeci dom mieści hotel, albo przynajmniej restauracyę „Weinschank“. Pomimo tego wszystkie hotele tak zapełnione, że trudno o pomieszczenie. Wszędzie też, na ulicach, w kościołach, w muzeum (Ferdinandeum) roi się od turystów, takich, którzy w przejeździe zatrzymują się tutaj na dzień, aby w lot obejrzyć z Baedekerem w ręku osobliwości miejscowe — i takich, którzy tu osiadają na dłuższy czas i stąd podejmują wycieczki w góry. Tych mężczyzn i śmiałe turystki poznać po szarem ubraniu, zielonej torbie na plecach i potężnym „Alpenstocku“ w ręku. Daudet w Tartarinie naszkicował pocieszny typ jowialnego lubownika sportu alpejskiego. Niezawodnie, nie trudno w nim odkryć stron ujemnych. Ale nie wolno też przeoczyć, że te wędrówki po górach, o ile się nie przeradzają w manię lub popis próżności, hartują ciało, zaostrzają wzrok, uspakajają rozdrażnione wrzawą i turkotem wielkomiejskim nerwy, bezpośredniem zetknięciem się z wielkością i grozą przyrody, podnoszą odwagę i wydoskonalają charakter człowieka. Wystarczy tutaj spojrzeć na tych turystów, wracających z dłuższej wyprawy w góry, aby odczuć te dodatnie skutki sportu alpejskiego. Rozwija on się w Tyrolu pomyślniej, niż w Szwajcaryi, gdzie już zanadto hoteli (w roku 1894 było ich już 1693, z tych trzecia część na wysokości przeszło 1000 metrów), zanadto wygód, zanadto tych sztucznych przypraw, które obudzają czasem domysł, że „tout ça c'est de la blague“, jak powiada Tartarin z Tarasconu, zanadto kolei żelaznych na wszystkie sławniejsze szczyty gór. Ta pletorya cywilizacyi powoli w Szwajcaryi pozbawi sport górski wszelkiego naturalnego uroku, który tutaj w „zacofanym“ Tyrolu świeci jeszcze pełnym blaskiem.

E. L.

Co i o czem piszą.

Ucichły wszystkie inne spory w naszym kraju, a pozostał jeden tylko na temat stanu wyjątkowego. Spór ten toczy się namiętnie i byłby niezawodnie przyniósł pożytek krajowi, gdyby strona występująca przeciw stanowi wyjątkowemu walczyła więcej argumentami a mniej [illegible]. Tymczasem [illegible] szuje, iż [illegible] ni prze- [illegible] lnikowi [illegible] stronie [illegible] ym ma- [illegible] a sprawy [illegible]. I tak [illegible] doskonały [illegible] artykuł „Ze wsi“, w którym między innemi czytamy co następuje:

Nie wchodząc w rozbiór pytania, czy jest rzeczą [illegible] sądkiem, [illegible] nosić w [illegible] o zniesienie stanu wyjątkowego, który [illegible] nikomu [illegible] — tylko [illegible] zaznaczam [illegible] solidarności [illegible] sejmowej [illegible] najważniejszą z [illegible] przykład i [illegible] Kołem wiodą walkę. Nie pierwszy to przykład i nie ostatni tej solidarności celów i środków. Czasem wprawdzie rozdzielają się role, uwydatniają się niekiedy różnice i odcienie, powstają polemiki i współzawodnictwa, ale to objawy przemijające; w stanowczych momentach, w zasadniczych kwestyach, gdy hasło zostało wydane, powraca dawna solidarność, łączność i karność naszej publicystycznej i parlamentarnej lewicy z najskrajniejszymi żywiołami anarchii i przewrotu. Jeśli zachodzą różnice, to tylko zewnętrzne, jak mundurów różnych pułków o różnej broni, ale należących do jednej armii i służących tej samej komendy.

Ta karność i solidarność nie jest rzeczą nową. Wszelka myśl, inicyatywa, czyn i praca, gdy tylko wychodzi z prawicy pod godłem wiary, obrony porządku społecznego, zgody i zdrowego rozwoju, znajduje zawsze przeciw sobie wspólny opór liberałów i radykałów. Mamy tego długoletnie doświadczenie i liczne przykłady. Naodwrót zaś wszelki wybryk i nadużycie, gdy wychodzi od żywiołów krańcowych, znajdzie zawsze tłómaczenie, obronę, a często poparcie obozu liberalnego.

Tak działała przez lat kilkanaście *N. Reforma* pod kierunkiem p. Tadeusza Romanowicza — tak działa i wychodzące obecnie *Słowo polskie*, którego firmę wzmacnia sympatyczny podpis p. Stanisława Szczepanowskiego.

Czemu się to dzieje, że ludzie, których wyższych [illegible] zaprzeczać nie myślimy, zawsze [illegible] dodatnią pracę społeczną i polityczną, zawsze podadzą rękę, osłonią swym płaszczem działanie negatywne, podburzania i rozkładu? Czy to jest poprostu wy[illegible] faktem, jaki tkwi na dnie liberalizmu? Wolność tylko oparta na jakiejś zasadzie, na religii, poszanowaniu prawa, na tem co stworzył długowiekowy obyczaj polityczny jak w Anglii, zdolną jest stwarzać wielkie dzieła i utrzymywać równowagę w biegu spraw publicznych. Liberalizm kontynentalny francuski lub niemiecki, bez żadnego kryteryum i podstawy, okazał się już filozoficznie, politycznie i ekonomicznie niezdolny, doszedł wszędzie do bankructwa. [illegible] wydać. [illegible] kończy [illegible] on do[illegible] wśród których [illegible] pod dyktaturę pp. Schönerera i Wolfów — tak w Galicyi [illegible] pp. Romanowiczom, Weiglom, Lewickim [illegible] komendy [illegible] i [illegible] a popierać pp. Daszyńskich i Stojałowskich.

Lecz sama [illegible] idei liberalizmu, tego-fenomenu jeszcze nie wytłómaczy — jest tu coś więcej. [illegible] tej solidarności — powiedzmy otwarcie — tkwi głębsza sprężyna i ogniwo silniejsze. W całym świecie to już poznano, u nas do tego przyznać się nie lubimy. Tą sprężyną, tem ogniwem, które [illegible] radykałów, [illegible] interesom kraju i społeczeństwa na dane hasło, nie jest co innego, tylko sekciarstwo międzynarodowe.

W Polsce porozbiorowej działało ono wielokrotnie i zawsze bywało powodem zguby kraju. Kto bada głębiej dzieje [illegible] przed r. 1830 wśród młodzieży wojskowej, przed r. 1846 w kraju i na emigracyi i przed r. 1863, ten musiał dojść do przeświadczenia, że [illegible] nie byłby [illegible] narodowy [illegible], gdyby nie owa sprężyna związków międzynarodowych.

Było potrzeba dla rewolucyi francuskiej dywersyi w Polsce celem zatrudnienia armii rosyjskiej, lub też Polska miała służyć za pole próby i pomost dla rewolucyi zachodniej, aby się dostała do Rosyi — więc dano z zewnątrz hasło — i Polska padała ofiarą.

Dawno minęły czasy spisków i wybuchów rewolucyjnych z cechą narodową. Dziś chodzi o to, aby prądom ogólnego przewrotu nie stawiać tamy, a w Austryi o to jeszcze, aby przywrócić przewagę centralistycznego liberalizmu i niemieckiej hegemonii. Konserwatyzm społeczeństwa polskiego, stanowisko Koła polskiego zatwierdzającego zasady monarchizmu, religii, równouprawnienia narodowości i ładu społecznego, oddawna stały się dla tego wiedeńskiego sekciarstwa solą w oku. Wysadzić w powietrze Koło polskie, oto cel — lecz gdzie znaleść do tego torpedy?

Wysłano więc kilka łodzi z takiemi torpedami i tak się zaczął ruch ludowy w Galicyi. Geneza tego ruchu jest czysto polityczną, choć nie przeczymy, że były i są przyczyny w niedoli ludu, w braku oświaty itp. Lecz masy te nie poruszyły się same; długo je przygotowywano i hypnotyzowano.

Nie twierdzę również, aby cały obóz liberalny galicyjski był świadomy tego, że służy obcym celom, że działa na rozkaz wodzów rewolucyi międzynarodowej. Do takiej świadomości nigdy i nigdzie przywódcy spisku ogółu adherentów nie dopuszczają; wystarcza, gdy kilka jednostek wpływowych wejdzie w ten kontakt i daje hasła. Że Galicya pada ofiarą sekciarstwa politycznego, najlepszym tego dowodem jest ta dziwna karność wśród żywiołów, z natury swojej najbardziej niekarnych i warcholskich. Oczywiście, że pobudką tu bywa ambicya osobista i dążenie pewnych grup, aby się wybić w górę pod popularnemi hasłami. Podkopać Koło, aby zająć jego miejsce — ôtes toi de là pour que je m'y mette!

Lecz dla wiedeńskiej sekty ruch ten w Galicyi, przynoszący zaburzenia i wojnę domową, jest jedyną gwiazdą nadziei. Skoro u podstawy podkopie się dzisiejszą reprezentacyę polską — rozbije się solidarność Koła polskiego; skoro delegacya galicyjska składać się będzie z kilku grup: jedna pod wodzą Daszyńskiego, druga Stapińskiego, inna jeszcze z X. Stojałowskim na czele, a do tego posłowie liberalni, należący dotąd do Koła, zbliżą się do tych grup, a podadzą rękę Niemcom — wtedy łatwo zwalczyć Czechów, usunąć Niemców katolików, na zawsze rozbić prawicę.

Czy daleko do tej błogiej sytuacyi? Niech jeszcze jedna próba pojednawcza hr. Thunowi się nie powiedzie, niech przyjdzie do jakiego krawalu na ulicach Wiednia, a ewentualność niemiecko-liberalnego gabinetu jest równie prawdopodobną, jak dla takiego gabinetu byłoby koniecznością rozwiązanie parlamentu i nowe wybory na szerszej podstawie może powszechnego głosowania. Wtedy nadejdzie tryumf tej politycznej sekty, zwycięstwo idei rewolucyjnych nad ideami narodowemi, wtedy wszelka krańcowość weźmie górę. W Galicyi na czele ruchu wyborczego w takiej chwili stanie ten sojusz liberałów z ludowcami, te same nazwiska, które dziś czytamy pod odezwą, wzywającą do narady w sprawie stanu wyjątkowego, wystąpią znów w ścisłej solidarności, aby raz stanowczo skończyć z polityką narodową i autonomiczną Koła polskiego, a poprowadzić nowe zastępy posłów z Galicyi do obozu niemieckiego liberalizmu i międzynarodowej socyalnej rewolucyi.

* * *

Samowola, z jaką władze podatkowe popodwyższały w Galicyi przedłożone przez obywateli fasye podatku osobisto-dochodowego, nastręczyła fejletoniście *Dziennika polskiego* pole do dowcipnego rozumowania. Pisze on:

Każdy, kto ma z fasyą do czynienia, a podobno oprócz „obywateli“ z kuryi V, mało się znajdzie takich, coby obecnie z nią do czynienia nie mieli, — spostrzegł zapewne, że znajduje się tam mała formułka, gdzie napisano, że „zeznania powyższe stwierdzam własnoręcznym podpisem i słowem uczciwego obywatela i mogę to stwierdzić przysięgą“. Nie wiem, czy tak jest dosłownie, bo nie mam fasyi pod ręką, ale brzmi to mniej więcej, jak napisałem powyżej. Cóż to znaczy? Oto, znaczy to, że jeżeli podane daty dochodu mijają się z prawdą, władza podatkowa winna po prostu fasyę podatkową, jako *corpus delicti* popełnionego oszustwa, oddać do dalszego urzędowania prokuratorowi państwa, nigdy zaś nie poprawiać podatnikowi jego dochodu i — sumienia. Weźmy teraz sprawę odwrotnie. Podatnik podał fasyę z całą ścisłością i sumiennie, wbrew twierdzeniom p. Courtenay'a, zaś władza podatkowa, nie bacząc na formułkę, o której wspomniałem, podwyższa mu stopę dochodu. Każdy z was przyzna, że jest to dla sumiennego obywatela ciężką obelgą, bo zarzuceniem mu wprost nieuczciwości względem państwa. Jakąż tedy ma ten biedny podatnik satysfakcyę za obrazę? Chyba żadnej, bo przecież rekurs poparty dowodami, wpłynąć może jedynie na obniżenie podatku (w ogromnie niewielu wypadkach); zadośćuczynienia moralnego nie ma żadnego i pozostaje na nim niestarte, choć nie dowiedzione piętno oszustwa podatkowego. *Viceversa*, porządny obywatel w państwie, rządzonem ustawami, winien mieć także w podobnych wypadkach opiekę sądu, któryby mu dał zadośćuczynienie za obrazę. Pewien mój znajomy dowcipniś, który ma zaszczyt należeć do srodze przez władzę podatkową dotkniętych, nosi się z myślą zwołania walnego zgromadzenia „podatników“ i założenia „Stowarzyszenia wzajemnej obrony podatników“. Nie wiem tylko, czy mu się jego zamysł uda, bo w całym Lwowie nie ma takiego placu, na którymby się zmieścić mogło takie olbrzymie zebranie, przypuszczać bowiem mogę, że ani sala ratuszowa, która świeciła pustkami na zgromadzeniu, zwołanem przeciw stanowi wyjątkowemu, ani plac Strzelecki, na którym obecnie w dodatku tyfus plamisty grasuje, nie objęłyby tych, którym samowolnie fasye popodwyższano.

* * *

W wydawanem w Miejscu Piastowem pisemku *Powściągliwość i praca*, będącem bardzo sympatycznym organem stowarzyszenia założonego przez przezacnego ks. Bronisława Markiewicza, znajdujemy list z Brazylii z pod pióra jednego z kapłanów polskich, który się tam udał z Galicyi dla obsługi wiernych. Kapłan ten znajduje się w miejscowości Agua Branca w stanie Parana i pisze w swym liście co następuje:

Rok się kończy, jak tu jestem. Funkcye moje duchowne nie są wielkie; jedno dziecko pochowałem, ochrzciłem przeszło 40 dzieci polskich, a 90 brazylijskich. Polacy zamieszkali w Agua Branca pochodzą z różnych gubernii rosyjskich, wszakże najwięcej z okolic Warszawy. Ponieważ są z różnych stron, stąd trudniej im wzajemną zgodę i porozumienie zachować. Przywiezieni byli w r. 1890 przez morze za darmo na koszt rządu brazylijskiego, potem żywił ich rząd przez cały rok, popostawiał im także budy, a nadto dał im po dwie kwarty to jest po 200 litrów do siewu. Ludzie przez tę opiekę rządową rozpróżniaczyli się i rozpili.

A w dalszym ciągu opowiada ks. J. W., że teraz rząd brazylijski nietylko nie przewozi emigrantów bezpłatnie, ale ani nie daje im pożywienia, ani nasienia na zasiew. Mimo to — powiada ks. J. W. —

Z Galicyi ciągle ludzie napływają, prawie codziennie po 15 osób. Dają im kawały lasu na Rio Claro 8 mil na południe od Agua Branca lub w Prudentopolis. Od rządu nic nie dostają. Stąd panuje pomiędzy nimi niedostatek. W Prudentopolis jest około 100 rodzin z Galicyi. Radziby wszyscy do ojczyzny powrócić. Jeśli jeszcze kto przywiózł ze sobą cokolwiek pieniędzy, to daje sobie radę, kupuje szakier to jest kawał lasu około 80 morgów i wyżywić się może łatwiej. Lecz i temu smutek i tęsknota odbierają połowę życia. Niektórzy z nich, którzy już tutaj zamieszkali od lat 12, wyrażają swoją tęsknotę w ten sposób: „w Europie ziemniaki smaczniejsze, aniżeli w Brazylii słonina“. Mają oni po 80 morgów ziemi, ale to nie znaczy tyle, co 8 zagonów w Europie. Na 6 kwart trzeba ciąć las 6 tygodni, potem czekać, aż cięte krzaki i drzewa uschną, żeby się dobrze paliły. I znowu kłopot po spaleniu, bo w jednem miejscu ziemia zawiele się wypali, a w drugiem zamało. Jeźli zawiele ziemia wypalona, zasiew się nie uda; jeśli zamało, to samo. Na uschnięcie krzaków po wycięciu trzeba czekać jeden lub dwa miesiące. Potem ze sąsiadem trzeba się ułożyć, aby oba w jednem dniu palili; bo jeżeli bez wiedzy sąsiada kto swoje rosy (krzaki i drzewa ścięte) podpali, to i sąsiedzkie się zajmą i spalą. I ten gotów powiedzieć, że mu się źle wypaliły i może pozywać do sądu o odszkodowanie. — O oraniu i bronowaniu na spalenisku niema ani mowy. Zwykle przekopuje się spalenisko motykami, a potem się sieje żyto lub sadzi się kukurudzę w dołki odległe na jeden metr. Dołki robią się kołkiem. Tak samo sadzi się fasolę. Więcej zboża tu nie sieją. Tatarka rodzi się tutaj wprawdzie, lecz trudno ją przed mrówkami ustrzedz. Mrówki we dnie siedzą cicho skryte, w nocy zaś rzucają się całemi gromadami i jednej nocy zniszczą tatarkę, kapustę, melony i inne warzywa. Z drzew owocowych tylko brzoskwiń mamy dosyć. Dzisiaj przywieziono mi od Niemca, który mieszka dwie mile od Agua Branca, jedną śliwę i 30 dziczek jabłonek i gruszek. W całym kraju hodują tylko we dwu miejscach jabłonie i grusze, ale nieszczepione. Uszlachetniają je przesadzeniem kilkakrotnem. W lasach naszych mamy dzikie jagody, lecz niesmaczne.

Gdy to piszę — (dnia 29 lipca 1898 r.) — u Was są żniwa i upały letnie; u nas tymczasem zima wprawdzie bez śniegu, ale mrozy czasami sięgają do 7° R. Wtedy okna zamarzają; tylko po jednej stronie nie tak jak w Europie. Domy tutaj są tylko z desek, istotne budy lub kuczki żydowskie. To też wśród takiego mrozu trudno w nocy wytrzymać. Trzebaby pierzyny. W południe zaś dosyć ciepło, jak u Was w lecie. Mróz jednak nie trwa dłużej nad 2 — 3 dni. Co 50 lat pada tu śnieg, lecz leży tylko noc i rano, potem topnieje. Rok, w którym śnieg pada, jest nadzwyczaj urodzajny. W r. 1891 był śnieg, to też i urodzaj był wielki: żyta było co niemiara. Co się urodziło, nikt nie zjadł. Dawali je nierogaciźnie. Sprzedawać nie można, bo nikt nie kupi. Niektórzy je zachowali, lecz po roku rzuciło się robactwo tak, że musieli kopać doły i zasypywać z robakami. Inni wcale nie młócili, lecz wraz ze słomą popalili. Tu słomy nie używa się na podściółkę, bo bydło dniem i nocą przez cały rok stoi w lesie na miejscu obszernem ogrodzonem, na tak zwanym porterze. Stąd przy żadnej budzie nie widać nawozu. Budy wszystkie w lesie. Widoku żadnego, tylko niebo i las a las smutny i posępny. Za to przy każdej budzie czyściusieńko, powietrze zdrowe, a klimat jak w Meranie. Wiatrów tu nie ma, tylko powiewa lekki i miły zefirek.

Echa z wód.

Ze Szmeksu (Smokowiec) 14 sierpnia.

Z Zakopanego łatwa jest, bardzo ciekawa i bardzo przyjemna wycieczka do Szmeksu, na Węgrzech, z drugiej strony Tatrów.

Słowacy bardzo słusznie nazywają miejscowość tę Smokowcem Węgrzy Szmeksem i podobnie Niemcy. Pod tą nazwą Szmeksu, klimatyczna ta miejscowość, o kilkanaście mil leżąca od Zakopanego, na terytoryum węgierskiem, znana jest w Europie.

Szmeks dzieli się na stary, nowy i niższy Smokowiec, jest stacyą klimatyczną, w której znajdują się zakłady wodolecznicze, mineralne kąpiele, zdroje szczawne, a do tych kuracyj prześliczne przechadzki leśne, dróżyny i ścieżki porządnie utrzymane wybornie się nadają. Domy zbudowane na sposób szwajcarski, obszerne, kilkopiętrowe, po większej części urządzone z komfortem i wygodą. Muzyka dobra cygańska grywa trzy razy dziennie, ale przeważnie słyszeć można melodye węgierskie. Restauracye wytworne, kawiarnie wykwintne, sala do tańca, kręgielnie, biblioteki, czytelnie uprzyjemniają tu pobyt gościom i nadają Szmeksowi wygląd zbliżony do wód europejskich.

Przeważnie panuje tu język madziarski, a niemiecki stoi na uboczu, ale że tu mówią ogólnie po słowacku, więc i po polsku porozumieć się można. Z tem wszystkiem miejsce to nie nadaje się dla nas na dłuższy pobyt, choć Węgrzy są tu dla Polaków nader uprzejmi i chętnie się z nimi zaprzyjaźniają.

Gości bawi tu stosunkowo mało, naturalnie przeważnie Węgrzy obierają sobie Smokowiec na letnią siedzibę; jest jeszcze nieco Niemców, a najmniej Polaków. Mówią, że niepogoda lipcowa wielu odstręczyła, a przytem Węgrzy chorują na tę samą, co i my wadę, że wszystko, co za granicą, ma dla nich więcej uroku, więc udają się do wód pozakrajowych, albo do Szwajcaryi.

Natomiast nadaje się Smokowiec do bliższych lub dalszych wycieczek na wspaniałe doliny lub wysokie szczyty około Garłucha i Łomnicy. Zaledwie o jedną lub dwie godziny drogi wyjdziemy ze Smokowca, a już bawimy w uroczej dolinie Zimnej Wody, u stóp niebotycznej Łomnicy, z pod której potok toczy swe spienione wody, tworząc wspaniałe i urocze kaskady.

Inna wycieczka prowadzi nas do stóp Garłucha i wśród dzikiej kotliny, otoczonej nagiemi turniami, przedzieramy się po głazach i urwiskach na Polski Grzebień. Jest to przełęcz wązka, z obu stron urwista, ale widok stąd niezrównany, panorama wspaniała na północne stoki Tatr, gdzie wśród dolin Wielkiej i Białki sterczą olbrzymie turnie, jak Litworowa, Świnnica, Grzebień Jaworowy, Szeroka, Wysoka, a u stóp naszych lśnią się lody Zmarzłego Jeziora. Kto bawi w Smokowcu, nie powinien zaniedbać zwiedzenia tej przełęczy, bo ona dozwala nam zajrzeć w najskrytsze tajniki naszych Tatr wspaniałych. Przytem droga niezbyt uciążliwa i dla pań nawet dostępna.

Dodajmy jeszcze Szczyrbskie Jezioro, które Węgrzy nazywają Csorbą. Stało się ono ulubionym celem wycieczek nietylko gości ze Smokowca, ale i turystów z Niemiec, którzy sobie ten ponętny zakątek obierają na dłuższą letnią siedzibę, albo stąd dalsze w góry robią wycieczki, bo całe pasmo gór od Krywania aż do Garłucha jest stąd nader dostępne. Czem Morskie Oko na północy, tem jest Szczyrbskie na południu; tamto daje nam obraz alpejskich jezior w ich dziko wspaniałem otoczeniu skał, stromo do nich spadających, to zaś roztacza przy słonecznem świetle lub przy blasku księżyca niezrównany urok, a wille otaczające je dokoła, dodają mu jeszcze więcej miłego powabu. Przytem naokół jeziora ciągną się bardzo wygodne dróżyny, a hotel i restauracya wykwintna czyni zadość wszelkim wymaganiom. Z werandy hotelowej widok jest czarujący tak na dolinę Spiską, jak i na cały wał tatrzańskich olbrzymów.

Takich kilka wycieczek ze Smokowca, wcale nie utrudzających, czyni tu pobyt nader przyjemnym i wynagradza sowicie trudy podróży. Ujemną tylko stroną tej miejscowości jest wielka drożyzna i wygórowane ceny, jakie się płaci za mieszkanie i żywność: Przyczyną tej drożyzny jest kartel, jaki właściciele wszystkich trzech Smokowców zawarli ze sobą. Przez nich bowiem ustanowione dyrekcye odnajmują gościom mieszkania, one wynajmują przedsiębiorcom za wysokie ceny lokale na restauracye i kawiarnie, a ci naturalnie odbijać się muszą na publiczności. Konkurencyi tu niema żadnej, a goście wszystkie swoje potrzeby zaspokajać muszą za pośrednictwem dyrekcyi i poddać się narzuconym przez nią warunkom. Jest to strona ujemna tego kartelu, ale ma on i swoją stronę dodatnią, bo właśnie tej okoliczności zawdzięcza Smokowiec swój wzrost i rozwój, swój zakrój wód europejskich. Właściciele ci, będąc nieograniczonymi panami swych posiadłości, czynić mogą według własnej woli wszelkie ulepszenia, jakie dla rozwoju zdrojowisk uznają za konieczne. Natomiast Zakopane, będąc wsią stale przez lud zamieszkałą, zdobywa swe ulepszenia z wielkim trudem i oporem, bo przy wielogłowych rządach gminy każdy krok na drodze postępu wiele wymaga zachodu. Dlatego Zakopane nie dojdzie tak rychło do tego rozwoju i nie da swym gościom tego komfortu, jakim odznacza się Smokowiec, ale mimo to pozostanie jako swojskie gniazdo uroczą dla nas letnią siedzibą.

Z Paryża.

Z stolicy nadsekwańskiej piszą dnia 8 sierpnia:

Miasto Saint-Malo w Bretanii uroczyście obchodziło w tych dniach 50-tą rocznicę śmierci Châteaubrianda. Wielki ten romantyk, autor „René'go“, „Attali“ i „Pamiętników z za grobu“, w których opowiedział wiele ciekawych rzeczy o świecie i życiu politycznem Restauracyi i monarchii lipcowej, urodził się w Saint-Malo w r. 1768-ym; tam też jest pochowany. Życzeniem jego było spoczywać samotnie, zdala od ludzi, sam na sam z naturą, z olbrzymim oceanem: wybrał sobie tedy miejsce na grób na samotnej skalistej wysepce, zwanej „Grand-Bé (*bé* po bretońsku: mogiła). Miasto wykupiło później ten kącik z grobem Châteaubrianda od ministeryum wojny, do którego skała należała. Marzyciel spoczywa tam pod prostym kamieniem bez żadnego napisu, pod żelaznym prostym krzyżem; fale z hukiem rozbijają się o skały, o kilkanaście kroków od tej romantycznej mogiły. Z inicyatywy literatów bretońskich zorganizowano pielgrzymkę do tego grobu i obchód 50-lecia śmierci Châteaubrianda, w którym wzięła udział urzędowy rada jego rodzinnego miasta. W domu, w którym się urodził, jest obecnie hotel jego imienia, gdzie pokazują jeszcze jego pokój; niedaleko miasta zamek Combourg, gdzie spędził młodość. Rano onegdaj arcybiskup z Rennes, kardynał Labouré, odprawił nabożeństwo, a kaznodzieja o. Olivier, dominikanin, wypowiedział panegiryk Châteaubrianda; nad grobem przemawiał akademik wicehrabia Melchior de Vogüé, a wieczorem w ratuszu miał odczyt Brunetière. Członkowie rodziny hr. Châteaubriandów brali udział w obchodzie.

W Paryżu tymczasem doroczny obchód, który urządzają członkowie stowarzyszeń wolnomyślnych i lóż masońskich przed posągiem Stefana Doleta, spalonego w r. 1546-ym za herezyę, spotkał się z oporem policyi. Jak w r. z. gabinet Méline'a, tak tego roku radykalny rząd Brissona, zabronił wszelkich przemówień przy składaniu wieńców, obawiając się manifestacyi przeciw duchowieństwu i armii, w związku ze sprawą Dreyfusa, którą obecnie znajdujemy wszędzie. Nie obeszło się więc bez starć i aresztów.

Dr. Féré zrobił ciekawe obliczenie: na zasadzie statystyki zgonów i urodzeń w Paryżu wywnioskował, że najwięcej osób umiera i najwięcej rodzi się dzieci między 3 a 5 godziną zrana, czyli mniej więcej o wschodzie słońca. Pasymista rzekłby, iż nie północy, lecz świtu obawiać się winni ludzie zabobonni...

Z izby sądowej.

Jasło 19 sierpnia.

(*Rozruchy antysemickie.*)

Odbyła się tu rozprawa przeciw 11 rolnikom i wyrobnikom z Huty gogolowskiej o rozruchy antisemickie, będące w związku z rozruchami frysztackimi. Rzecz się miała tak, że dnia 17 czerwca b. r. Jan Świstak, Józef Świstak i Jan Boroń zachęcali ludzi, pracujących przy drodze w Hucie gogolowskiej, do pomszczenia się na izraelitach „za przelaną dnia poprzedniego we Frysztaku krew chrześcijańską!“ Jan Miras, wójt z Huty gogolowskiej, ten sam, który brał udział w rozruchach frysztackich, rozpowiadał wszystkim, że otrzymał urzędowy okólnik, zezwalający na bicie żydów i w ten sposób przyczynił się jeszcze bardziej do podniecenia umysłów. Chłopi zebrali się i około południa dnia 17 czerwca napadli na karczmę Lejzora Habera, potłukli wszystkie garnki i sprzęty, powybijali szyby i ogółem zrządzili karczmarzowi szkodę na 170 złr.

Po ukończonej rozprawie zasądzono pięciu oskarżonych na 3, trzech na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Janowi Mirasowi, wójtowi z Huty, który już w procesie frysztackim skazany został na rok więzienia, dodano jeszcze za podburzanie do rozruchów w Hucie 14 dni.

* * *

Nowy Sącz 18 sierpnia.

(*Napad na karczmę*).

Stanęli tu dziś przed trybunałem Grzegorz Tokarczyk i Michał Szczygieł, obwinieni o napad na karczmę Zornów w Przysietnicy. Nie był to jednak napad z motywów antysemickich tylko zwyczajny rozbój w celach łupieskich, wykonany przez spółkę notorycznych drabów, którzy radzi byli temu, że mogą pod pozorem antysemityzmu przypomnieć sobie dawne sztuczki. Pierwszy z nich siedział już dawniej za kradzież, ciężkie uszkodzenie ciała i t. p. razem 10½ roku, drugi za podobne przestępstwa 14 miesięcy. Dnia 21 czerwca zapowiedzieli oni głośno, że będą rżnąć i rabować żydów, a w nocy z 22 na 23 czerwca wpadli do karczmy Zornów, lecz bardzo mało się obłowili, gdyż zabrali tylko 2 wory ziemniaków i kozę, która jednak wkrótce potem wróciła do swoich chlebodawców.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Tokarczyka na 3 lata a Szczygła na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

* * *

Wiedeń 18 sierpnia.

(*Oryginalny żebrak*).

Przed sądem powiatowym w Döbling stawał wczoraj 55-letni muzyk Józef Kaiermann z powodu przekroczenia ustawy o włóczęgach. Na zapytanie, czy nie ma żadnego zajęcia, odpowiedział Kaiermann: Od dwóch lat mam słabe oczy i nie mogę nawet czytać. Ojciec mój w mojem mieście rodzinnem był burmistrzem, a siostra moja posiada kamienicę i wiele książeczek kasy oszczędności i często przysyła mi pieniędzy. — Na to sędzia: Dlaczegoż pan żebrzesz? — Oskarzony: „Czynię to tylko wtedy, gdy mi pieniędzy zabraknie“. Sędzia skazał go na 10 dni aresztu i oddanie do zakładu poprawczego.

Kronika.

Lwów 20 sierpnia.

Dla pogorzelców w Skałacie udzielił Cesarz ze swej prywatnej szkatuły zapomogę w kwocie 4000 zł.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy sądu wyższego krajowego we Lwowie, Bernardowi Müllerowi tytuł i charakter radcy dworu.

Nowe marki stemplowe do pobierania podatków od sprzedaży papierów wartościowych, zaprowadził minister skarbu.

Nowy sąd powiatowy ustanowiony został w Waszkowcach na Bukowinie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Odznaczony expos. can. i mianowany dziekanem stanisławowskim ks. Piaskiewicz Józef prob. w Stanisławowie. Kanoniczną instytucyę otrzymał na prob. w Podhajcach ks. Trębicki Mikołaj. Mianowany kooperatorem ekspon. w Peczeniżynie ks. Pelc Józef.

Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Drohobyczu otrzymał ks. Michał Serwacki, proboszcz w Felsztynie. Ks. Antoni Dziurżyński, deficyent, przeznaczony został na posadę wikarego do Jasionowa.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu; wpisy zaś uczniów rzemieślniczych do szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędą się w tejże szkole w dniach świątecznych pierwszej połowy września tj. 4, 8 i 11 przed południem od godziny 9 do 12.

Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu rozpoczną się d. 2 września br., zaś wpisy na kurs freblanek, do szkoły ćwiczeń i do szkółki freblowskiej przy seminaryum przemyskiem odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia. Egzamina kwalifikacyjne rozpoczną się dnia 21 września. Podania o przypuszczenie do tego egzaminu należy wnosić do 10 września. O bliższych szczegółach można się dowiedzieć w dyrekcyi Seminaryum naucz. żeńsk. w Przemyślu.

W rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana odprawił we Wiedniu w kościele św. Ruprechta uroczyste nabożeństwo polski kaznodzieja i spowiednik, ks. Piotr Pietrzycki. Po „Te Deum“ śpiewano hymn ludowy po polsku.

Dr. Lilien, lekarz chorób dziecięcych powrócił i ordynuje, jak dawniej.

Zaręczyny. W Zaleszczykach odbyły się zaręczyny baronównej Jadwigi Brunickiej z p. Stanisławem Balem, właścicielem dóbr i prezesem Rady powiatowej w Rudkach.

Odezwa. Proszą nas o zamieszczenie następującej odezwy: „Ponieważ tak się złożyło, iż petycya nasza o zrównanie pensyi wdów po urzędnikach państw. w żaden sposób na 18go b. m. wniesioną być nie mogła, a że nie tracimy na czasie, gdyż rok jubileuszowy kończy się z dniem 2 grudnia br., więc wniesienie petycyi odłożone zostało do drugiej połowy września. Upraszam przeto o dalsze zgłoszenia się. Wdowy zamieszkałe w Krakowie zechcą osobiście zgłosić się do WPani Ludmiły Skowrońskiej, wdowy po c. k. sekretarzu sądu, ul. Krupnicza l. 3 parter, codziennie między godziną 3 a 4 po poł.; wdowy zaś we Lwowie do WPana dr. Ludwika Łodyńskiego, ul. Żółkiewska l. 40, by osobiście podpisać naszą prośbę. — *Stanisława Balzarowa* wdowa po adj. sąd. w Limanowej.

Z Towarzystwa politechnicznego. Szanowni członkowie, życzący sobie wziąć udział w wycieczce na wystawę w Pradze, raczą się zapisać w biurze Towarzystwa politechnicznego, Rynek l. 30. Wycieczka ma trwać razem z podróżą 6 dni, koszt przybliżony 50 złr.

W krajowej szkole szewskiej w Drohobyczu rok szkolny rozpoczyna się z d. 1 września, a trwa do końca maja. Dla majstrów i wyzwolonych czeladników odbywa się nauka osobno od 7—9 wieczorem. Wpisy przyjmuje od 25 sierpnia do 1 września br. p. Władysław Axentowicz, likwidator Tow. zaliczkowego w Drohobyczu.

Z Zakopanego piszą: Życie towarzyskie kwitnie tu w całej pełni. Przed tygodniem odbył się ochoczy piknik w Skoczyskach, pensyonacie pani Kromholzowej. Do najmilszych zebrań należą popołudniowe przyjęcia niedzielne u pani Idalii Pawlikowskiej; w gościnnym jej domu zbierają się przedstawiciele umysłowości polskiej. Również co sobota gromadzi się piękny świat zakopański w willi „Wanda“ u pp. Niemiryczów, a prawdziwą ozdobą tych *five*'ów stanowi prześliczny śpiew pani Żarnowskiej, żony urzędnika z Petersburga; co poniedziałek tańczą w Jordanówce, co niedziela we dworcu tatrzańskim, a we czwartki w zakładzie dra Chramca.

Ks. Stojałowski w liście do *Głosu narodu* zapowiedział, że w ciągu 14 dni wniesie do sądu oskarżenie przeciwko redakcyi *Dziennika Polskiego*, która mu publicznie zarzuciła konszachty z jenerałem żandarmów Brokiem. Jeżeli to oskarżenie dotychczas nie nastąpiło, to — jak mówi ks. Stojałowski — stało się to tylko dlatego, że wezwanie do takiego kroku ze strony sędziego śledczego doręczono mu dopiero przed paru dniami. Jeżeli oskarżeni nie będą rekursami sprawy przewlekać — dodaje jeszcze ks. Stojałowski — to akt oskarżenia może już na wrześniową kadencyę stać się prawomocnym.

Sprzedaż Berdyczowa. W rządzie gubernialnym kijowskim odbyła się sprzedaż publiczna przez licytacyę miasta Berdyczowa, należącego do hr. Tyszkiewiczowej oraz do mieszczan Rukawisznikowów. Na pierwszej licytacyi kupili część majątku wraz z miastem Berdyczowem Rukawisznikowowie za 296.000 rubli. Przy drugim przetargu przystąpił do konkurencyi fabrykant cukru Epstein, który ofiarował 1,160.000 rubli. Rukawisznikowowie dołożyli 1000 rubli i majątek nabyli.

Oryginalny samobójca. Wczoraj wieczorem w miejscu ustępowem w pewnej restauracyi przy ul. Kopernika jakiś strażnik skarbowy odebrał sobie życie wystrzałem w skroń. Obok niego w czapce leżała kartka z zagadkowym napisem: „Wer bin ich?“, w której samobójca w sposób humorystyczny wytłómaczył przyczyny targnięcia się na własne życie. Opowiada, że przyszedł na świat pewnie „lewą nogą“, gdyż mu się nic nie wiodło, a w życiu strzelał same bąki. Nabrawszy nakoniec przekonania, że żyć nie warto, przyjechał z Czerniowiec do Lwowa, aby umrzeć. Na koniec prosi lekarzy, aby go nie sekcyonowali, gdyż i tak w mózgu jego nic porządnego nie znajdą, tylko „samą lamparteryę“. Kartka opatrzoną była podpisem: Lambert Konwalina. Samobójca liczył około 30 lat.

W Rymanowie da jutro koncert basista Jan Borkowski, syn znanego na naszej scenie śpiewaka Borkowskiego. Młody ten artysta, który niedawno dopiero ukończył studya śpiewackie, zyskał sobie w krótkim czasie takie uznanie, że go zaangażowano na rb. do opery w Gracu, a na przyszły rok otrzymał zaproszenie do nadwornego teatru w Monachium.

Pożar we wsi Ułazowie pod Cieszanowem zniszczył 40 budynków włościańskich, z których zaledwie kilka było ubezpieczonych.

Znowu gołąb Andrégo. Z Nowego Yorku donoszą, że czterej Anglicy, którzy wrócili do Wiktoryi z świeżo odbytej podróży po Syberyi, przywieźli tam wieści o zuchwałym podróżniku do północnego bieguna. Według ich opowiadań miał kapitan statku wielorybniczego „Thistre“ zastrzelić gołębia, który na skrzydłach miał napis „Andrée“ a pod skrzydłami depeszę, w której Andrée donosi, że udało mu się dostać do bieguna północnego i że ma się dobrze. Ponieważ okręt „Thistre“ ma niebawem przybyć do Wiktoryi, więc łatwo się będzie przekonać, czy wieść przyniesiona przez Anglików, jest prawdziwą. Na razie budzi ona nieufność, gdyż słyszeliśmy już o kilku gołębiach Andréego, które nie były gołębiami Andréego. Sama zaś treść depeszy jest bałamutna. Co to znaczy, że dostał się na biegun i że mu się tam dobrze powodzi? Jeżeli żyje i nie wraca, to widocznie wrócić nie może, a jeżeli nie może wrócić, to przyszłość jego jest najczarniejsza. Przytem w lipcu rok minął, jak Andrée puścił się w podróż a zapasy żywności wystarczały mu podobno tylko na 3—4 miesięcy. W najlepszym razie jest to depesza jakaś dawna, którą gołąb długo nosił ze sobą, krążąc po nieznanych krainach aż zastrzelił go kapitan statku „Thistre“. Ale gdyby nawet tak było, to cóż Andréemu i światu całemu przyjdzie z autentyczności depeszy?

Dramat małżeński. Onegdaj nad ranem zastrzelił we Wiedniu niejaki Dawid Henek, pomocnik ludwisarski swą młodą żonę, a następnie i siebie samego. Mieszkająca w pokoju obok lokatorka o kwadrans na 5-tą słyszała dwa wystrzały, gdy jednak nastała potem cisza, znowu zasnęła. Rano przypomniała sobie, że to urodziny cesarskie, więc wyperswadowała sobie, że to może były strzały armatnie. W południe dopiero znaleziono zwłoki małżonków, leżące w szerokiem łóżku, krwią zalane, z śmiertelnemi ranami na skroni, a między niemi siedziała trzyletnia córeczka ich, nie domyślająca się niczego i bawiła się trupem matki. Henek swej młodej i pięknej żonie zatruwał życie bezustanną zazdrością, do której jednakże nie miał najmniejszego racyonalnego powodu.

Straszna zemsta. W liczbie katorżników, wysłanych niedawno przez rząd rosyjski na wyspę Sachalin z twierdzy Charkowskiej, znajduje się pewien interesujący więzień, syn rosyjskiego chłopa. Za swoich lat chłopięcych był on dyakiem w cerkwi. Mając 19 lat zakochał się w pewnej dostojnej damie, która przybyła do jego wsi. Dama ta nie była również obojętną na objawy miłości ze strony swego wiejskiego adoratora, oświadczyła mu jednak, że pierwej za niego nie wyjdzie za mąż, póki nie uzyska odpowiedniej pozycyi socyalnej. Młody człowiek dał słowo, że dopnie tego, w zamian zaś ona dama obiecała nie wyjść zamąż przed upływem 5 lat. Z całym zapałem wziął się uszczęśliwiony kochanek do nauki, zdał wkrótce maturę, a potem uzyskawszy dyplom uniwersytecki, otrzymał posadę nauczyciela gimnazyalnego. Przez ten cały czas nie utrzymywał młodzieniec żadnych stosunków z damą swego serca i nie wiedział wcale, co się z nią dzieje.

Zdarzyło się jednak, że przyjechała ona do miejscowości, w której przebywał jej były amant i stanęła w pierwszorzędnym hotelu. Na jej wezwanie przyszedł do niej młody człowiek natychmiast. Ukochana wydała mu się jeszcze piękniejszą, niż dawniej, więc wyciągnął do niej ramiona, lecz ona zrobiła jakiś dziwny gest i spojrzała nań wzrokiem odpychającym. I wnet dowiedział się strasznej prawdy: oto jego narzeczona już od trzech lat była żoną innego.

— A to moja córeczka, rekomenduję — rzekła młoda matka, oznajmiwszy wszystko biednemu nauczycielowi i ręką wskazała na wchodzące z drugiego pokoju prześliczne dziecko.

Przeraźliwy okrzyk rozpaczy wydobył się z piersi młodzieńca. Nie wiedząc co robi, chwycił dziecko za nóżki i z całej siły uderzył jej główką o ścianę... Ściana i podłoga krwią się oblały. Na ten straszny widok upadła matka zemdlona a zawiedziony kochanek, w którym mużycka krew zagrała, rzucił się na nią z furyą i bił ją z całej siły pięściami po głowie i piersiach. Po 5-ciu minutach ciało kobiety było tak zeszpecone, że przedstawiało już tylko bezkształtnego trupa.

Mordercę aresztowano, a władze osądziwszy sprawę, skazały go na zesłanie na Sachalin.

W kłótni uderzył włościanin Petro Kotyk z z Kamiennej góry (w pow. rawskim) swoją żonę tak silnie dwa razy w twarz, że upadła martwa na miejscu.

Napad na publicznej drodze. Dnia 15 b. m. w nocy wracał z Jarosławia do wsi Kramarzówki wózkiem izraelita Moses Freifeld ze swą krewną Dudią Schneebaumówną. W tem we wsi Pruchniku około godziny 12 napadło nań kilku podpitych młodych parobczaków, którzy zabawiali się właśnie na jakiemś weselu. Napastnicy zelżyli Freifelda i jego krewnę i obrzucili ich kamieniami. Żandarmerya wszystkich ich nazajutrz zaaresztowała. Są to Jan Folt, Antoni Szewc, Wojciech Kubasa, Jan Jarosz, Józef Moskura i Stach Wojdyła, wszyscy w wieku od 18 do 25 lat.

Genialny oszust. Nowym dokumentem do historyi łatwowierności ludzkiej z jednej strony a sprytu w wyzyskiwaniu jej z drugiej strony jest historya oszustwa popełnionego niedawno w Ameryce. Bohaterem jej jest eks-pastor nazwiskiem Jernegan. Widząc, że posada pastora nie przynosi mu dość dużych dochodów, począł się on oglądać za innem, obfitszem źródłem zarobku. Że mu nie chodziło o jakość tego źródła, dowodem tego jego wybór. Oto pewnego dnia przeczytał Jernegan w encyklopedyi, że woda morska zawiera niezliczoną ilość ton złota, które jednak jest tak subtelnie rozmieszczone w masie wód, że dotychczas nie wynaleziono środka do wydobycia go ztamtąd. Zdanie to nie dało spać Jerneganowi. Z morzem znał on się od dzieciństwa, gdyż wyrósł nad jego brzegami a ojciec jego był połowiaczem wielorybów. Studya zaś jego w dziedzinie chemii i elektryczności niebędąc gruntownemi wystarczały jednak aby przy pomocy blagi wpoić w ludzi uszanowanie dla jego wiadomości.

Pierwszą czynnością Jernegana zanim przystąpił do dzieła było wyszukanie wspólników skłonnych do objęcia posad dyrektorów w założyć się mającej „Elektrolithic Marine Salts Company“, która za pomocą wynalezionego przez Jernegana sposobu miała wydobywać złoto z fal morskich. Wydano setki tysięcy prospektów, które w czarujący sposób przedstawiały zyski przedsiębiorstwa i cudowność wynalazku Jernegana. Wydawało się wprost bajecznem, jak wobec takich szans, mogły akcye przedsiębiorstwa kosztować tylko dolara za sztukę. Ale sprytnemu Jerneganowi chodziło o wyłowienie pieniędzy z kieszeni maluczkich, a zatem głupszych i mniej podejrzliwych. Aby omamienie posunąć do szczytu, wynajęto w Bostonie wspaniały dom, a w przepysznie urządzonych biurach przyjmowali interesantów, poważni, elegancko ubrani i budzący bezwzględne zaufanie panowie. Ciekawym pokazywano duże bryły złota opatrzone poświadczeniem urzędowem, że są prawdziwe, wartości około 2000 dolarów. Dyrektorowie pokazując te bryły tłómaczyli naiwnym, że wydobyte są z czystej wody morskiej, a koszta wydobycia wynoszą zaledwie po 200 dolarów. Na dowód prawdy, przedkładano dokumenta urzędów portowych z North Lubec i Bostonu, świadczące że okręty, które wrzekomo wiozły złoto, były rzeczywiście w tych portach. Gdy zaś kto zapytał, dlaczego tak daleko wydobywają to złoto, skoro woda morska znajduje się i w Bostonie, odpowiadano, że w North Lubec jest silniejszy przypływ, co ułatwia eksploatacyę, a przytem łatwiej ją tam odbywać w tajemnicy, koniecznej ze względu na rentowność przedsiębiorstwa.

Środki te odniosły skutek prędzej niż się spodziewali nawet sami założyciele przedsiębiorstwa. Do biur „Elektrolithic Marine Salts Company“ odbywały się formalne pielgrzymki, tak że w miesiąc po jej założeniu ogłoszono publicznie, iż lista subskrybcyjna na akcye już została zamkniętą, gdyż zebrano już w całości potrzebną do przedsiębiorstwa sumę 10 milionów dolarów. Przez jakiś czas jeszcze zanim subskrybenci nie wpłacili kwot subskrybowanych, otrzymywali akcyonaryusze radosne wiadomości, że eksploatacya „płynnej Klondyki“ robi olbrzymie postępy. Wnet jednak okazał się grubszy koniec całej sprawy. Oto w lipcu rozeszła się wieść, że Jernegan razem z olbrzymią kasą przedsiębiorstwa odpłynął do Francyi. Dowiedziano się jeszcze tyle że rzeczywiście stanął na francuskiej ziemi ale w drodze z Hawru do Paryża wysiadł gdzieś i zniknął w tłumie.

Co się z nim dzieje obecnie, nie wiadomo i akcyonaryusze nie prędko się o tem dowiedzą. Jeżeli zaś to nawet nastąpi, to z pewnością setki biedaków, którzy poumieszczali swe kapitały w akcyach „Elektrolithic Marine Salts Company“ stracą swe mienie. Ale litość dla nich niweczy zdumienie nad ich niepoprawną łatwowiernością. Ta sama właśnie okolica Bostonu była już w ostatnich czasach kilkakrotnie widownią podobnych operacyi. Znajdowali tu bowiem posłuch i wiarę oszuści, którzy wystąpili z twierdzeniem, że trawa morska zawiera złoto a inni, którzy zakładali towarzystwa akcyjne dla wyzyskania przypływu i odpływu morza w celach oświetlania miast i wprawiania w ruch fabryk. Akcyonaryusze więc przedsiębiorstwa Jernegana nie są pierwszymi głupcami, którzy utopili pieniądze w falach morskich.

Żart brzuchomówcy. W jednym z teatrzyków londyńskich występował tymi dniami sławny brzuchomówca. Mimo upału publiczność bardzo licznie zebrała się, a w oczekiwaniu zdumiewających produkcyi słynnego gościa, zaledwie zwracała uwagę na resztę numerów. Nareszcie doczekano się kulminacyjnego punktu programu. Służba wniosła na scenę 3 elegancko ubrane lalki naturalnej wielkości i umieściła je na trzech krzesłach odwrócone plecami do publiczności. W tej chwili zjawił się artysta, przyjęty burzą oklasków. Stając naprzeciw lalek, tak, że publiczność mogła dokładnie obserwować jego twarz, brzuchomówca rozpoczął z niemi nader ożywioną rozmowę. Ani jeden muszkuł nie drgnął na jego obliczu, a jednak rozmowa stawała się coraz żywszą, padały dowcipne uwagi, a przytem to z prawej, to z lewej strony rozbrzmiewał śmiech taki naturalny, że publiczność mimowoli również śmiała się, biorąc żywy udział w całej konwersacyi. Po skończeniu tej fenomenalnej produkcyi oklaskom nie było końca i niezliczone razy wywoływano bohatera wieczoru. Kiedy wreszcie publiczność nieco się uspokoiła, naraz owe trzy mniemane lalki bez cudzej pomocy wstały z miejsca i wolnym krokiem opuściły scenę. W pierwszej chwili nastała cisza w teatrze, jak makiem siał; publiczność zbita kompletnie z tropu, gapiła się na próżne krzesła, przed któremi zwolna zapadała kurtyna, po chwili jednak odezwały się takie grzmoty oklasków, jakich w teatrze owym jeszcze nie słyszano. Pojęto, że artysta tym razem pozwolił sobie na żart, a że żart ten udał mu się tak świetnie, to ubawiło widzów jeszcze lepiej, niżby były potrafiły prawdziwe próby jego kunsztu.

Zabawny wypadek sądowy. Z Paryża piszą: Sądownicy są mocno zainteresowani następującym wypadkiem: W Oran, w Algierze, podczas głosowania nad winą lub niewinnością człowieka, oskarżonego o morderstwo, jeden z sędziów przysięgłych, zamiast napisać na kartce „tak“ lub „nie“, narysował na niej welocyped. Ponieważ podsądny został skazany na ciężkie roboty, więc adwokat ma się domagać kasacyi wyroku na tej zasadzie, że sędzia, który w tak uroczystej chwili, gdy chodzi o życie człowieka, może się bawić, musi być chyba niespełna rozumu.

Zmarli. W Szczawnicy, Adam Czaplic Pohorecki, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie polskiem i w Galicyi (Dydnia w pow. brzozowskim), lat 71. — We Lwowie, Marya Aulichowa, żona urzędnika Tow. wzaj. ubezp., lat 36.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +14, w poł. + 17 R. Bar. 771. Podnosi się. Pogoda.

Myśli.

„Wierzę tylko w to, co widzę“ — rzekł z dumą pewien ateista. W tej chwili zerwał się silny wicher i strącił ateiście w błoto nowiutki kapelusz...

Miłość starca, to światło księżyca: źle świeci, a wcale nie grzeje.

Namiętność skryta, to zapalona a zamknięta latarnia: rozpali się do czerwoności, a pożytku z niej nie ma żadnego.

Gorzka prawda słodką jest tylko dla tego, kto ją wypowiada.

Szczyt roztargnienia.

Profesor P. jest tak roztargnionym, że staje zawsze przed lustrem, aby się przekonać, czy jest w domu, czy nie. (*Żart*).

Repertuar teatru letniego. Dziś w sobotę „Żołnierz królowej Madagaskaru,“ komedya w czterech aktach Stanisława Dobrzańskiego. W niedzielę „Trójka hultajska,“ krotochwila Nestroya.

Odpowiedź Redakcyi. P. Józef Lisikiewicz w Przemyślu. Związek Towarzystw dobroczynnych uprosił wszystkie redakcye lwowskie, aby nie rozpisywały składek dla ubogich samodzielnie, lecz po porozumieniu się z tym Związkiem, mianowicie w ten sposób, że jeżeli redakcya dowie się o jakiej wyjątkowej nędzy, dla której wypada rozpisać składkę, to w takim razie ma zawiadomić o tem Związek Towarzystw dobroczynnych. Związek ten zbada sytuacyę, przekona się, czy rzeczywiście petent jest biednym i czy zasługuje na pomoc i dopiero wtedy zawiadomi redakcyę o rezultacie swych badań. Ponieważ jednak Związek Towarzystw dobroczynnych nie może badać stosunków, w jakich się znajdują ubodzy poza obrębem Lwowa, a redakcye przez rozpisywanie składek dla takich ubogich były narażone na mnóstwo przykrości moralnych i straty materyalne, przeto odtąd postanowiliśmy nigdy nie rozpisywać składek dla ubogich poza obrębem Lwowa. Z tego powodu nie możemy rozpisać składki dla protegowanego przez Pana ubogiego.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 września br. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Podlewskiego l. 9.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Z.). Bezczynność giełdy trwała i dzisiaj. Miejscowi spekulanci nic nie robią, klientela prywatna przebywa zdala od giełdy w kąpielach i na willegiaturach, a targi zagraniczne nie interesują się wcale walorami austryackimi, skutkiem czego także arbitraż nie ma nic do roboty. Wszystkie transakcye zrobione dzisiaj, możnaby policzyć na palcach. Kilka nieznacznych sprzedaży w akcyach kopalni nafty w Schodnicy wywołały spadek tych akcyi o 7 złr. Spadły także akcye kolei busztiehradzkiej i akcye fabryki broni w Steyr. Alpiny podniosły się o 1 złr. Zresztą utrzymały się przeważnie wczorajsze notowania.

Ostatnie notowania.

Kredyty austr. 360 70, węgierskie 395·—, Anglobanki 155 75, Uniony 295·—, Bankvereiny 268 80, Länderbanki 225 75, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 292·—, Elbetale 267·—, Renta papierowa 101·60 srebrna 101·55, austryacka złota 121·45, austr. renta wal. kor. 101 30, węgierska złota 120·60, węgierska renta wal. kor. 98.65, dukat 5·63, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·75—, ruble 1·26¹/₄.

Ceny zboża. Wiedeń 18 sierpnia. Pszenica na jesień 8·33—8·35, na wiosnę 8·31—8·33; żyto na jesień 6·80; owies na jesień 5·70, kukurudza na sierpień 5·35, na wrzesień-październik 5·33, nowa 4·65; rzepak na sierpień-wrzesień 12.70—12.80.

Wiedeń 19 sierpnia. Pszenica na jesień 8·38—8·49, na wiosnę 8·37—8·47; żyto na jesień 6·88—6·89; owies na jesień 5·76—5·77; kukurudza na sierpień 5·45—5·49, na wrzesień-październik 5·46—5·48, nowa 4·67—4·73; rzepak na sierpień-wrzesień 13·—13·05.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 20 sierpnia 1898.

Mimo tendencyi zwyżkowej w Budapeszcie i Wiedniu, u nas usposobienie niezmienne, gdyż młyny zachowują się w rezerwie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·20 do 8·40, nowa lub na termina 7 25—7.50, żyto gotowe 6·25 do 6.40, nowe lub na termina 5.75—6.—, owies obroczny gotowy 7.50 8·00, nowy lub na termina 6.——6 50, jęczmień pastewny 5·— do 5.50, jęczmień browarniany 6 00 do 7·00, rzepak 11·00 do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 0·— do 0·00, groch do gotowania 0.00 do 0·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 9·00 do 9·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, kukurudza stara 5·50 do 5·60, chmiel nowy za 56 kl. 70·— do 80·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·75, spirytus na termina 14.00 do 14.50.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13 do 19 sierpnia 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·— do 8·40, żyto 6.40 do 6.65, jęczmień browarny 6·55 do 7·15, jęczmień pastewny 5.50 do 6.00, owies 6·75—7.15, hreczka 9·— do 9 50, kukurudza zeszłoroczna 5 40—5·65, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 8.00 do 9·00, groch pastewny 6·50 do 7 00, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 6·25 do 6·50, wyka 5·25 do 5·75, koniczyna czerwona 35·00 do 40·—, koniczyna biała —·00 do —·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka —·00 do 00·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 00·00 do —·—, kminek —·— rzepak zimowy 10.60 do 11.15, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 0·0 do 0·00, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 125·— do 143·—, nafta zwykła 16·00 do 17·00, nafta salonowa 19.00 do 20·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.85 do 19·15.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 sierpnia.

Z powodu sprzyjającej pogody dowozy gotowego zboża się zmniejszyły, co ze względu na silniejszy popyt, jaki dawał się uczuć, wpłynęło na utrzymanie się cen pszenicy czerwonej i żółtej i spowodowało zwyżkę od 15 do 20 centów pszenicy białej. Żyto było również poszukiwane i podniosło się w cenie o 10 do 15 ct. na 100 kilg. Jęczmień nie przychodzi jeszcze na targ. Dowozy owsa zaczynają się zwiększać, cena zaś obniżyła się o 10 do 20 ct.

Płacono: pszenicę białą 9.15—9.60, czerwoną 9.10—9 40, żółtą 9.10—9 40, żyto n. 7.00—7.60, jęczmień browarny 0.00 do 0·00, na paszę 0.00 do 0.—, owies n. 6·25—6·35; rzepak 11 25 do 11·75, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł., kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 20 sierpnia. Kortezy zbiorą się w połowie września. Z Hawany donoszą, że marszałek Blanco wydał odezwę do ludności Kuby, w której oświadcza, że wobec tego, iż rząd kraju macierzystego oświadczył gotowość zawarcia pokoju, on uważał za właściwe podać się do dymisyi, gdyż on to głównie zachęcał rząd i naród do prowadzenia wojny.

Madryt 20 sierpnia. Komisarzami dla nadzoru Kuby zamianowani zostali jenerał Parrado, kontradmirał Landero i kubański minister finansów Montoro.

Członkowie komisyi pokojowej zbiorą się w Paryżu między 10 a 20 września.

Wiedeń 20 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministeryum z daty wczorajszej, zawieszające częściowo działalność sądów przysięgłych w okręgach sądów obwodowych w Jaśle, Nowym-Sączu i Tarnowie. Wyjęte zostają mianowicie z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych zbrodnie gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności (§§. 85 i 86 u. k.), podpalenie, kradzież i rabunek. Zawieszenie działalności sądów przysięgłych co do tych zbrodni trwać ma od dnia ogłoszenia do 30 czerwca 1899.

Wiedeń 20 sierpnia. Wielkie wrażenie wywołał tu komunikat *Fremdenblattu*, w którym redakcya tego pisma odmawia wszelkiego półurzędowego charakteru swemu własnemu doniesieniu, iż wszelkie pogłoski o projektach zmiany konstytucyi są bezpodstawne. Doniesienie to pojawiło się zaraz po konferencyach w Ischlu i powszechnie uważane było za inspirowane — tymczasem *Fremdenblatt* zaprzecza temu, oświadczając, że nie wszystko, co się w nim pojawia, jest inspirowane, gdyż oprócz urzędowych, ma on także inne źródła swych informacyi.

Berlin 20 sierpnia. W sferach politycznych zajmuje wszystkich bardzo rewelacya pewnego szczegółu z czasów bezpośrednio po dymisyi Bismarka. Cesarz Wilhelm II pragnął podobno wtedy gorąco, aby przywódca katolickiego centrum dr. Windthorst wstąpił do gabinetu pruskiego, kazał w tym celu swym zaufanym doradcom wybadać, czy Windthorst zgodziłby się na to i zostawiał mu nawet do wyboru tekę, którąby chciał objąć. Windthorst odrzucił jednak tę propozycyę. Prasa junkierska domaga się natarczywie, aby w urzędowej formie zaprzeczono temu opowiadaniu.

Paryż 20 sierpnia. Komendant Paryża, jenerał Zurlinden zamianował sąd honorowy dla rozpatrzenia zarzutów, robionych majorowi Esterhazy'emu.

Kolonia 20 sierpnia. *Köln. Zeitung* donosi, że podczas pobytu księcia Ferdynanda w Cetynii przyszedł do skutku traktat między Bułgaryą a Czarnogórą, skierowany przeciw Turcyi.

Kopenhaga 20 sierpnia. Rząd domagać się będzie kilkomilionowego kredytu na powiększenie zapasów amunicyi w wojskowych magazynach duńskich. Potrzebę tego zarządzenia uzasadnia rząd tem, iż oprócz jednego tylko mocarstwa (zapewne Anglii) żadne inne nie chce zobowiązać się do bezwarunkowego uszanowania neutralności Danii w razie wojny.

Kolonia 20 sierpnia. Wybuchł tu strejk szklarzy z następującego powodu: Przed kilku dniami szalała tu straszna burza gradowa, skutkiem której prawie wszystkie szyby w mieście zostały wytłuczone. Miejscowi szklarze nie mogąc podołać nawałowi pracy, sprowadzili telegraficznie czeladników z Berlina i Hamburga i innych miast. Ponieważ majstrowie podwyższyli o 70 proc. cenę szyb, przeto czeladnicy żądają podwójnej zapłaty. Majstrowie nie chcą się na to zgodzić, skutkiem czego cała czeladź rozpoczęła bastówkę.

Konstantynopol 20 sierpnia. Porta odpowiedziała już na notę rządu serbskiego w sprawie znanego krwawego zajścia na granicy serbsko-tureckiej. W odpowiedzi swej zwala Porta wszelką winę na ludność serbską, oświadcza, że prowokacya wyszła od serbskich pandurów, którzy napadli na żołnierzy tureckich, konwojujących transport mąki, że zatem nie Serbia, ale raczej Turcya ma prawo skarżyć się z powodu tego zajścia.

Neapol 20 sierpnia. Od kilku dni erupcye Wezuwiusza są znacznie gwałtowniejsze, niż zwykle. Lawa płynie czterema strumieniami z szybkością 100 metrów na godzinę i niszczy po drodze wszelką roślinność.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. H. hr. Starzyński z Łowczyc. W. hr. Zamoyski z Zakopanego. A. Zabokrzycki z Chabówki. S. Siemasz z Dobranówki. N. Mayer z Nowego Sioła. T. Torska z córką z Dunajowa. W. hr. Raciborowski z Radziwiłłowa. R. Friedländer z Chemnitz. F. Wozimilek z Pragi. Jul. Scazighino z Rawy ruskiej.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. Stanisław hr. Piniński z Wiednia. Maryan br. Błażowski z Nowosiółki. Augustowie hr. Dzieduszyccy z Brzozowa. Marya hr. Gorzeńska z Chlebowa. Edmund Lityński z Litwinowa. Stanisław Hillbrandt z Kałusza. Ellgin Scott z Ropienki. Karol Hollitzer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 sierpnia. K. hr. Rostworowski i dr. L. Heyne z Złoczowa. W. Bieliński z Iwanczan. M. Brzeski z Mielca. J. Czerny z Tryestu. Dr. J. Walewski z Nossowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K Proksch).

Przyjechali dnia 20 sierpnia. Bolesław Skarbek Kruszewski z Schodnicy. Emil Koszarski z Paryża. Józef Grunwald z Władypola. Wład. Jaruntowski z Załanowa. Feliks Gross de Rosenburg z Pawlikowic. Antoni Pion i Franc. Blatt z Krakowa. Hr. Franciszek Spanocki i generał-major J. Freund z Złoczowa. Emil Fichte z Steinbachu. P. Wojciechowska z córką z Rosyi. Fryd. Wolferts z Prus. Ferd. Ekstein z Wołynia. Wilhelm Wülke z Norymbergi. Józef Kühmayer z Kijowa. R. Helmbold z Wiednia. Dr. Zeilendorf z Mostów wielkich. Fortunat Skarzyński z Szwejkowa. P. Zubr z Krakowa. N. Pohorecki z córką z Sambora. Karol Radzichowski z Królestwa Polskiego. Br. Gustaw Wassilko Serecki z Bukowiny.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 20 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.— do 213.—. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·90, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.10 do 96·80.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.70—98·40, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97 50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.10 do 96.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 126.20 do 127 20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

Wiedeń 9 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 360.50, węgierskie akcye kredytowe 394.50, anglobanku 156.00, bankvereiny 268 50, unionbanku 295·00, laenderbanku 225.25, staatsbahny 360 75, lombardy 77.25, elbethale 267.00, akcye tytoniowe 133.75, rima 252.25, alpiny 165·20, renta majowa 101.60, renta koronowa węgierska 98.60, losy tureckie 60.40, marki 58.85, ruble 126.—.

Poleca się handel win LUDWIKA STADTMÜLLERA we Lwowie.

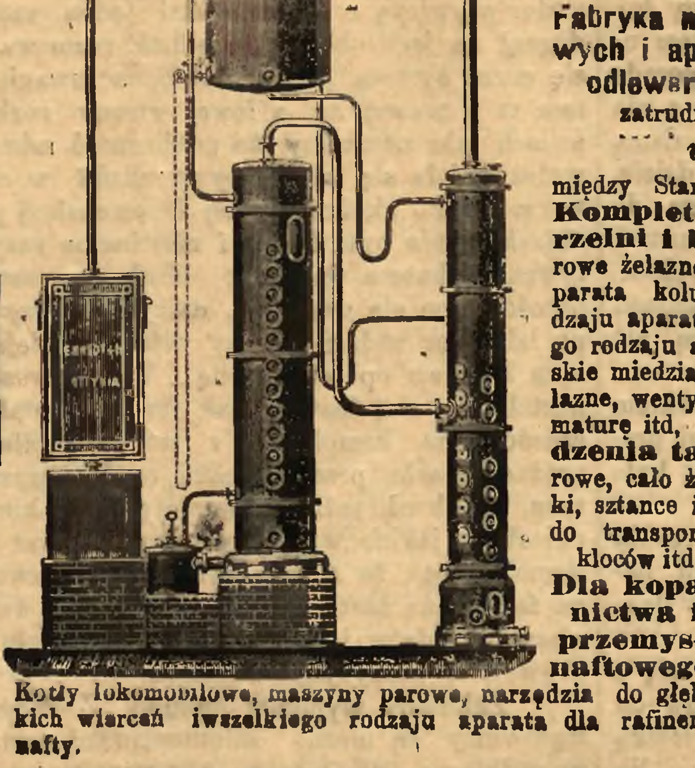
Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

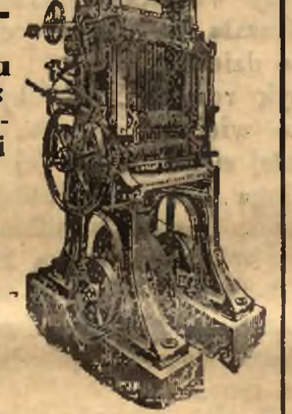
Piwo Marcowe

z naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie ul. Ruska 18.
Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J. Podzamcze, dworzec.
Einhorn M. ul. Gródecka 18.
Fall Antoni ul. Gródecka 58.
Fleischmann M. ul. Żółkiewska.
Flieg Józef ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób Rynek 13.
Fuchs A. ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz ul. Sykstuska 2.
Graf F. ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch. plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon ul. Ruska 10.
Katz Mayer ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.
Landes H. ul. Skarbkowska 4.
Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A. ul. Czarneckiego 8.
Löwenbeck J. ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech ul. Gródecka 79.
Merger H. Rynek 19.
Pieper B. ul. Wałowa 11.
Probstein W. ul. Sobieskiego 8.
Reich S. Rynek 6.
Reichenstein M. ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S. plac Gołuchowskich 14
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A. dworzec główny.
Schapira S. Rynek 26.
Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.
Stoll S. ul. Sobieskiego 26.
Teichinger J. ul. Słoneczna 17.
Tenenbaum Wilhelm, ul. K. Ludwika 39.
Tomicki R. Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftula ul. Trybunalska 12.
Waag M. ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z. ul. Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.





E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali zatrudnia 400 robotników **w Otyni** między Stanisławowem a Kołomyją. **Kompletne urządzenia gorzelni i browarów**: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkie statki miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd. **Kompletne urządzenia tartaków**: Maszyny parowe, całe żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd. **Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego**: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wiercań wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.



Panie we Wiedniu zawdzięczają swą piękność

przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najtańszej

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez znanego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje cerze gładkość i świeży kolor twarzy, liniące białą cerę bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnym razie) piegi, plamy wątrobiane, pęcherzyki, czerwone plamy, nieczystości skóry, używana od 40 lat przez najwyższe osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas tysiące podobnych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik (dość na 6 miesięcy) 1.50, próbna tuby za sztukę 50 ct.

Mleko Pompadour

powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon złr. 1.50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały złr. 1.25. Zwrócić należy do synów **Wilhelmiiny Rix** wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupnie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Ruckera.

J. A. BACZEWSKI — WE LWOWIE

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS	Esprit de vin Marque d'or	SPIRYTUS
na nalewki / Poczlowa	pierwszej próby / najlepszej jakości / **5 Kg.** / blaszanka	Poczlowa / na nalewki

---

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną 25 centów, w abonamencie 20 ct. Dla pań od godz. 9 do wpół do 12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

Kasa ogniotrwała, mało używana do sprzedania. Kopernika 22, drzwi 5, parter.

Leśniczy fachowo uzdolniony do prowadzenia postępowego pszczelnictwa, ogrodnictwa, gospodarstwa rolnego, manipulacyi kancelaryjnej i rachunkowości szuka zajęcia. Wiadomość „Leśniczy" w Tarnawie niżnej poczta Lecko koło Chyrowa.

Poszukuje posady bony francuzkiej z dobremi rekomendacyami do 5-mio letniego chłopca. Ida Dąbrowska, Szczepiatyn p. Krystynopol koło Uhnowa.

Gorzelnik, technolog, z kursem dublańskim i chlubnemi świadectwami, mogący prowadzić i rachunkowość gospodarczą w wiekszych zakładach dobr poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi lub za granicą. Korespondencye uprasza przesłać Ściglański, Przemyśl, Sanocka, I. Z.

Organista potrzebny od 1 września w Żulinie, poczta Stryj. Zgłoszenia pisemne przyjmuje miejscowy proboszcz.

Sklepik z mieszkaniem o 3 pokojach i kuchni zaraz do wynajęcia. Gródecka 35. Dobre na restauracye, cena 3 pokoje kawalerskie z meblami.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie fryzurach, z piękną rekomendacyą i świadectwami poszukuje posady. W Kopyczyńcach, w pałacu, Helena Z.

Z początkiem roku szkolnego przyjmują na mieszkanie **panienki** uczęszczające do szkół wydziałowych w **Krakowie**, zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. W domu stale konwersacya w obcych językach. Julia Szremer Kraków ul. św. Jana 1. 28.

Prof. Wajgla czterokursowa szkoła ludowa istniejąca od r. 1888 (jako przygotowawcza do szkół średnich) przyjmuje uczniów od 1 września w lokalu szkolnym przy ul. Piekarskiej 1. 16.

Willa z ogrodem, wygodnie urządzona, z oddzielnym i łazienką na sprzedaż. Bliższa wiadomość u dra Tadeusza Sołowija Lwów, Mickiewicza 3.

Realność w Żółkwi bardzo ładna, wolna od podatku, **3 domy, duży ogród**, z komfortem budowana, **sprzedam z powodu przeniesienia. Olszewski, Zakopane, Modrzejów.**

Rządca, wytrawny gospodarz, z dwudziestokilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, w sile wieku, poszukuje umieszczenia. S. S. Uściebiskupie.

Rządca-ekonom, doświadczony go spodarz, poszukuje także wiedzę w gorzelnictwie, z najlepszą rekomendacyą. 46 lat wieku, poszukuje posady. J. M. Złoczów.

Panny służące, zarządczynie oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Rynek 27.

Z powodu zwinięcia stadniny jest na sprzedaż ogier czystej krwi ang. Trough i 8 klaczy rasowych, w tem trzy chowu Sławęcińskiego, oraz kilkanaście sztuk młodzieży. Wiadomości udzieli zarząd dóbr hr. Aleksandra Pinińskiego w Suszczynie, koło Trembowli.

Un homme du monde peut s'associer avec capital fl. 3.000 à une affaire hors ligne. Offres adresser bureau Plohn Lemberg pour „de R. nr. 11.

Woreczki

do zrywania owoców po zł. 1·—, Rondle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2·40, 2·85, 3·25, 4·— i 4·50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry).

MASZYNISTÓW

egzaminowanych na czas młocki, również wszelką służbę, tak męską jak i żeńską, dostarcza biuro K. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 26.

5 koni do sprzedania na licytacyi dn 24 sierpnia 1898 o godz. 10 w podwórzu budynku sądowego w Tłumaczu. Wiadomość bliższa w kancelaryi adwokata dra Kulikowskiego we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5.

Majątek lasowy do sprzedania, blisko miasta, obszaru 250 morgów. Wiadomość w agencyi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Sambor.

Bona Francuzka paryżanka jest zaraz do umieszczenia. W biurze **Fr. Zagórskiej, Lwów, Chorążczyzna 7.**

Żyto z Petkus

Najplenniejsze i najmączniejsze ze znanych odmian, silne w słomie, premiowane w Prusiech i W. Ks. Poznańskiem, dostarcza na nasienie Zarząd dóbr Odnów p. Kulików po 9 zł. za 100 kl. z workiem loco stacya Kulików.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński, dziesięcioklasowy

MARYI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 12, zorganizowany jako **szkoła wydziałowa** żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

Do zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w zakładzie, uczenice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacyi udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie lub pisemnie. Wpisy rozpoczną się 28 sierpnia; regularna nauka szkolna dnia 3 września.

Korzystna sposobność

dla PP. Właścicieli browarów, gorzelń itp. do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — **Maszyna** stojąca wraz z kotłem parowym parowym stojącym i armaturą o sile 8 koni. — **Kocioł parowy**, systemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy** dla browarów do kaszy i mety. — **Chłodniki** żelazne. — **Aparat** do chłodzenia piwa. — Różne **rezerwoary** żelazne na wodę. — Duże **Gałoterwniki** do słodu. **Rury** miedziane różnych rozmiarów. Mosiężne **Wentyle i Kurki, Transmisye, Łoża, Koła pasowe, Pompy** do wody, mety i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce

AUGUSTA SCHUMANA SYNA

Lwów — ulica na Błonie l. 22.

Amerykańskie klawiaturowe

MASZYNY do PISANIA



„Progress" i „Mac Kinley"

Cena złr. 125 i 150.

Jedyny system bez zarzutu, prawdziwie praktyczny i niezawodny. Pisanie szybkie, czyste i równe. — Alfabet daje się zmieniać. — Pismo widoczne podczas pisania. — Farbowanie bez wstążki. — Automatyczne ustawianie odstępów.

Prospekta i cenniki zasyła gratis.

firma WIKTOR BERGER Lwów

ul. Akademicka l. 8.



Największy skład powozów

słynnej firmy

Schustala i Spółki

utrzymuje

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

E. & J. STROMENGER

ces. i król. dostawcy nadworni

WE LWOWIE

ulica Karola Ludwika l. 5.

Firma WIKTOR BERGER



Lwów ul. Akademicka 8.

ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacyi oryginalnej, materyał angielski, kompletny z przyborami **po zł. 115.** Ilustrowane cenniki bezpłatnie na żądanie.

SUPERFOSFATY

kostne i mineralne

wypróbowany, najpewniejszy i najtańszy środek nawozowy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli

zawierają 10—20 pr. w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Zawartość składników gwarantowana, towar suszony i starannie przesiany. Najrychlejszy skutek i najwyższy dochód poręcza się, **niezbędne do jesiennego użytku,** nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.

Dalej:

Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.

Wapno dla karmy etc.

dostarczają **i wytrzymują wszędzie konkurencyę.**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu - Themenowie i Liszek koło Rostoku

Biuro centralne w **Pradze** Heinrichgasse 17.

Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny: **Sobel i Margulies.** Lwów ul. Sobieskiego 28.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie

1) Oddział wyższy przeznaczony jest dla tych młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych. Program naukowy rozłożony na trzy lata jest następujący:

Kurs I. Języki: polski (4 g.), niemiecki (3 g.), francuski (3 g.), matematyka (3 g.), rachunki kupieckie (3 g.), fizyka (2 g.), geografia (2 g.), historya (2 g.), nauka o handlu (1 g.), ćwiczenia kontowe (1 g.), kaligrafia (2 g.) — nadto nadobowiązkowo: stenografia (2 g.).

Kurs II. Języki: polski (3 g.), niemiecki (4 g.), francuski (4 g.), matematyka (2 g.), rachunki kupieckie (3 g.), fizyka (2 g.), chemia i towaroznawstwo (2 g.), geografia (3 g.), nauka o handlu (2 g.), prawo wekslowe (2 g.), buchalterya (3 g.), kaligrafia (1 g.), — nadto nadobowiązkowo: stenografia (2 g.), język angielski (2 g.).

Kurs III. Języki: polski (3 g.), niemiecki (4 g.), francuski (4 g.), matematyka (4 g.), rachunki kupieckie (3 g.), towaroznawstwo (2 g.), geografia (2 g.), historya (3 g.), prawo handlowe (2 g.), buchalterya (4 g.), kantor wzorowy (4 g.), korespondencya handlowa (2 g.), ekonomia społeczna (2 g.), — nadto nadobowiązkowo: język angielski (2 g.), stenografia (2 g.).

Uczniowie wstępujący na oddział wyższy szkoły handlowej mają się wykazać metryką urodzenia i świadectwem IV. klasy gimnazyalnej lub realnej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. klasy gimnazyalnej z wyjątkiem języków łacińskiego i greckiego. Uczniowie wyższego kursu podadzą się z końcem roku egzaminowi głównemu z którego otrzymują osobne świadectwo.

Nauka odbywa się codziennie od godz. 8—1.

Starania o przyznanie uczniom wyższego oddziału prawa do jednorocznej służby wojskowej są w toku.

2) Oddział niższy szkoły handlowej przeznaczony jest dla tych, którzy w celu uzupełnienia naukowej praktyki handlowej uczniów. Program naukowy rozłożony na trzy lata następujący:

Kurs I. Języki: polski (2 g.), niemiecki (4 g.), rachunki kupieckie (3 g.), geografia (1 g.) kaligrafia (2 g.)

Kurs II. Języki: polski (2 g.), niemiecki (3 g.), rachunki kupieckie (2 g.) nauka o handlu i wekslach (1 g.), buchalterya i ćwiczenia kontowe (1 g.), geografia (2 g.) kaligrafia (1 g.).

Kurs III. Języki: polski (2 g.), niemiecki (3 g.), rachunki kupieckie (1 g.), nauka o handlu i wekslach (1 g.), buchalterya i ćwiczenia kontowe (2 g.), korespondencya (1 g.), geografia (1 g.), kaligrafia (1 g.)

Uczniowie wstępujący na ten oddział mają się wykazać: metryką urodzenia i świadectwem ukończonej 4 klasy szkoły ludowej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. kl. ludowej.

Nauka odbywa się codziennie od godz. 2—4 po południu

3) Wieczorny kurs uzupełniający daje sposobność do uzupełnienia wykształcenia osobom dojrzałym, pracującym samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych. Program naukowy ogranicza się jedynie do nauk ściśle zawodowych, głównie buchalteryi, prawa wekslowego i t. d. Wykłady odbywają się codziennie od g. 7—9 wieczór.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej odbywają się w dniach 1, 2 i 3 września, a to: do oddziału wyższego i kursów wieczornych w godzinach od 10 do 12 przed południem, do niższego zaś od 2—4 po południu.

Bliższych wyjaśnień co do przyjęcia uczniów i t. p. udziela Dyrekcya pisemnie lub ustnie w godzinach urzędowych codziennie od godz. 9—10, ulica Sienna Nr 16, I. piętro.

Kraków, dnia 8-go sierpnia 1898 r.

Dyrekcya wyższej szkoły handlowej.

Ważne dla kapitalistów i przemysłowców!

Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych Pawlikowice z przyległościami wraz z parową fabryką dachówek odbędzie się dnia 29 sierpnia rb. o godz. 10 przed południem w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, biuro nr. 22.

W Pawlikowicach, oddalonych tylko 4 kilometry od stacyi kolejowej Wieliczka znajduje się nieprzebrana ilość znakomitej glinki.

Z podwójnym łańcuszkiem tylko zł. 5·50

Zegarmistrzów

i prywatnych odbiorców, którzy potrzebują **dobre zegarki** zawiadamiamy, że objęliśmy wyłączną sprzedaż nowo wynalezionych jubileuszowych

REMONTOARÓW GOLDYNOWYCH



z znakomicie ulepszonym werkiem precyzyjnym. Zegary te, z podwójną kopertą z powodu wspaniałego i eleganckiego wykonania trudno od prawdziwych złotych odróżnić. Wspaniale cyzelowane koperty zostają zawsze niezmiennemi i **ręczy się pisemnie,** że zegar trzy lata regularnie będzie chodził.

Cena za sztukę wraz z eleg. goldynowym podw. łańcuszkiem tylko zł. 5·50

Do każdego zegara dodaje się darmo futerał skórzany. Wyłącznie tylko z głównego składu

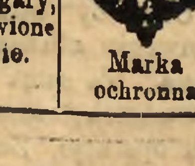
Antoni Rix i brat

Wiedeń II. Praterstrasse Nr. 16.

Wysyłki za zaliczką. — Gdyby nie odpowiadał towar zwrot pieniędzy.



Te zegary goldynowe są oryginalnym szwajcarskim fabrykatem, zupełnie tak trwałym, jak złote zegary, wartości 100 do 150 zł. i będą wystawione w tegorocznej jubileuszowej wystawie.



Marka ochronna

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki po romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi, tratwą,

DORNA Bukowina

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza** kuracya **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego Dra **Artura Loebel.**

Grajcieraj do sprzedania. Wiadomość Batorego 24 dozorcy.

4½ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar:

Afryka Mocca perl.	złr. 3.70
Santo dobra	3.70
Kuba ziel. b. dobra	4.35
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	5.10
Złota Jawa b. dobra	5.90
Perłowa b. dobra	5.50
Arab. Mocca arom.	6.95

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger et Cie Hamburg.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zapewnie i nie wrócą więcej po użyciu **Dr. Chlatofila znakomitej** nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach zaklejonych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA. Apteka od sprzedaży orłem **Z. Ruckera.** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallis apt. w Brodach.**

Zarząd dóbr Nadyby

mila od powiatowego miasta Sambora, stacya kolei z kilkaset krów dojnych na ma natychmiast do wydzierżawienia zimą do 250, latem do 300 litrów dziennie mleka, wraz z obszernymi betonowanymi dwoma lokalami, stosownie urządzoną lodownią przy tym lokalu. Na żądanie wydzierżawiającego mógłby zarząd większą ilość mleka dostarczyć. Poczta i telegraf w miejscu. Również ma na sprzedaż owce Negretti około 500 sztuk na chów lub rzeź.

Poszukuję u chrześciańskiej rodziny uczciwej a inteligentnej, o ile możności bezdzietnej, kompletnego umieszczenia dla chłopaka 8-letniego z III klasy szkoły ludowej.

Wymagane troskliwa opieka rodzicielska i dozór staranny.

W zgłoszeniu upraszam podać mieszkanie, stanowisko (zajęcie) i **szczegółowe** ostateczne warunki przyjęcia na pensyę **najdalej do 28 b. m.** do biura dzienników Plohna (ul. Karola Ludwika) pod „Mieszkanie".

Drożyzny już niema.

Potaniała mąka **pół kilo** najładniejszej pszennej 10 ct., pięknej Nr. 1. 9 ct. Masła wybornego do potraw 42 ct., znakomitego stołowego 56 ct., najlepszego deserowego 72 ct. (pół kilo). Wszelkie inne towary po cenach najniższych tylko **w handlu**

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Pasy do maszyn

z najlepszej skóry grzbietowej, zupełnie świeży niezleżały towar.

Oliwy do maszyn

w najlepszych gatunkach polecają po cenach znacznie tańszych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4. (obok cukierni Wgo Grossa).

Cennik na żądanie bezpłatnie.

Rafinowany

POKOST NAFTOWY

bardzo skuteczny

na wszelki materyał drewniany, jak dachy gontowe, parkany, sztachety itp. niedopuszczający robactwa, zgnilizny, pękania, paczenia, butwienia — do nabycia w składzie

Piotra Miączyńskiego

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 47

1 Klg. pokostu naftowego 12 ct.

Przy odbiorze większej ilości w beczkach około 180 kilo opuszczam 2 centy na kilogramie.

Do bajcowania pszenicy polecamy

Siarczan miedzi i Bajcę Dupuy'a

w pakietach z opisem użycia.

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4. (Obok cukierni Wgo Grossa).

MIÓD KARPACIAK

świeży zbiór, nierozwiany specyał deserowy i jedyny miód leczniczy w szczególności w słabościach nerwowych, pochodzący z aromatycznych ziół i kwiecia Polonin i szczytów Karpat 1400 m. p. m., do nabycia w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem (cło) franko 4 zł.

Jan Marcinków, Sołotwina mizunska, p. Wygoda.

Artur Kościcki (SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wyborna *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od 1.50. *coniak* kuracyjny od 1.80 but. najlepszy *Rum* od 1.20 ½ lit *Kakao holenderskie* pół kl. 1·90.

Glazura bursztynowa na podłogę

Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca

Glazura emaliowa biała i kolorowa

dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.

Skład: **Friedrich i A. Beacock,** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn, Rynek.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędowanie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Większą partyę doskonałych najnowszych

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

amatorskich i zawodowych po **znacznie zniżonych cenach** sprzedaje okazyą, jak długo zapas starczy, firma

WIKTOR BERGER

Lwów, Akademicka 8.

Cenniki i oferty bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Masiecki Spółka hotel Zorza; Zarządca W. Hodak.